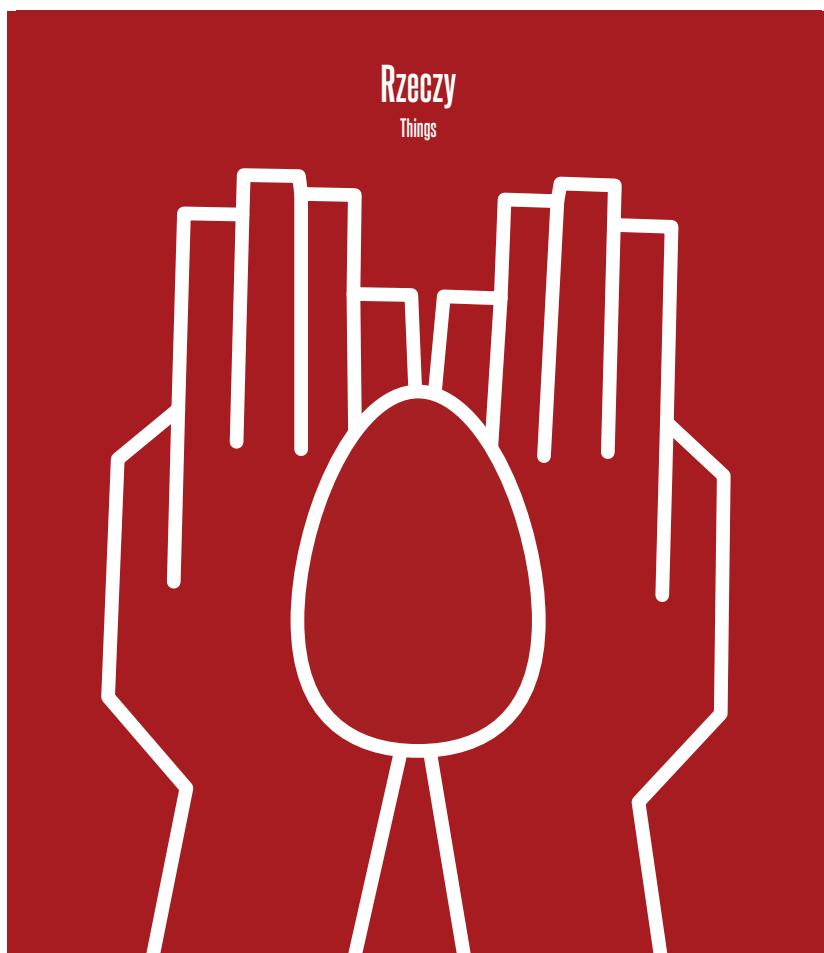


1(17)/2016

tzs Tematy z Szewskiej



www.tematyzszewskiej.pl

tzs Tematy z Szewskiej

1(17)/2016

Rzeczy
Things

Recenzenci

Stefan Bednarek
Piotr Jakub Fereński
Konrad Górny
Rafał Kleśta-Nawrocki
Łukasz P. Michoń
Iwona Morozow
Marek Pawlak
Wojciech Piasek
Michał Rauszer
Izolda Topp-Wójtowicz

Rada programowa

- » Marek Abramowicz
- » Karl Acham
- » Dariusz Aleksandrowicz
- » Paweł Banaś
- » Stefan Bednarek
- » Marek Bojarski
- » Marta Botiková
- » Jan Burdukiewicz
- » Wojciech J. Burszta
- » Grzegorz Dziamski
- » Thomas Hylland Eriksen
- » Katarzyna Kaniowska
- » Waldemar Krzystek
- » Jan Miodek
- » Adam Patrzyk
- » Wiesław Saniewski
- » Roch Sulima
- » Andrzej Szahaj
- » Joanna Tokarska-Bakir
- » Tomasz Tomaszewski
- » Anna Zeidler-Janiszewska
- » Andrzej Zybertowicz

tzs Tematy z Szewskiej

1(17)/2016

Rzeczy
Things

Redakcja

Katarzyna Majbroda (red. tematyczny)

Tadeusz Mincer (sekr. red.)

Janina Radziszewska (red. naczelna)

Krzysztof Solarewicz

Korekta streszczeń w języku angielskim

Krzysztof Solarewicz

Korekta

Katarzyna Majbroda

Projekt okładki i logo

Grzegorz Hołowiński

www.holowinskigrzegorz.pl

DTP i layout

Aleksandra Snitsaruk

ISSN 1898-3901

Nie wszystkie prawa zastrzeżone.

Czasopismo opublikowane na licencji Creative Commons

Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Polska (CC BY-NC-ND 3.0 PL)



Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego

Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego

ul. Szewska 50/51, 50-139 Wrocław

Tel./fax (071) 343 05 53

www.etnologia.uni.wroc.pl

E-mail redakcji

redakcja@tematyzszewskiej.pl

www

www.tematyzszewskiej.pl

Publikacja finansowana przez Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego.

Realizacja

Aleksandra Snitsaruk

SPIS TREŚCI

TABLE OF CONTENT

- 7 Katarzyna Majbroda
Zredefiniować rzecz. Antropologia kulturowa wobec zwrotu ku materialności
 Redefining the thing. Cultural anthropology in the presence of the return to the materiality
 (Łoża dla prowadzącego temat)
- 15 Igor Bryniarski
De-antropocentryzacja antropologii – wstęp do biografii rzeczy
 De-antropocentrization of anthropology – introduction to biography of things
- 24 Joanna Staszewska
Ludzkie historie poprzez przedmioty – refleksje na temat antropologii rzeczy
 Human stories through things – reflection on the anthropology of objects
- 36 Tomasz Raczkowski
Książeczki z wroną. Historia rodzinna na bazie opowieści o dokumentach
 Booklets with crow. Family history based on the stories about documents
- 47 Małgorzata Ryciak
Czas zaklęty w pudełkach
 Time enchanted in a boxes
- 60 Anna Pałasz
„Żukieta-Rakieta” – opowieść o żuku mikrobusie
 “Beetle – Rocket” – the story of ‘Żuk’ micro-bus

Karolina Marcinkowska

Antropologia rzeczy – biograficzna narracja wokół przedmiotu

Anthropology of things – biographical narration on the object

ŁOŻA DLA PROWADZĄCEGO TEMAT

ZREDEFINIOWAĆ RZECZ. ANTROPOLOGIA KULTUROWA WOBEĆ ZWROTU KU MATERIALNOŚCI (REDEFINING THE THING. CULTURAL ANTHROPOLOGY IN THE PRESENCE OF THE RETURN TO THE MATERIALITY)

Katarzyna Majbroda | Wrocław

Refleksja wokół rzeczy stanowi jedną z podstawowych praktyk dyskursywnych podejmowanych w ramach nauk humanistycznych i społecznych. Obiekty materialne od wielu dekad stanowią naturalny przedmiot zainteresowań archeologów, historyków, muzealników, historyków sztuki, socjologów, antropologów kulturowych oraz kulturoznawców, którzy osadzają swoje badania na temat człowieka w różnorodnych kontekstach; między innymi w przestrzeni kultury materialnej. Od pewnego czasu namysł nad przedmiotami zmienił swój kierunek i szeroko rozumiana materialność nie stanowi już tylko elementu dopełniającego obrazu ludzkości, ale funkcjonuje jako istotny, samodzielny temat refleksji naukowej¹.

¹» Zob. J. Barański, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2007; J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu

Ten swoisty zwrot ku rzeczom obserwowany mniej więcej od lat 80. na Zachodzie, a w Polsce od przełomu XX i XXI wieku, nazywany „myśleniem poprzez rzeczy” (*think throw the things*), w interesującej nas dyscyplinie funkcjonuje w ramach nurtu określanego jako antropologia rzeczy². Subdyscyplina ta stanowi przestrzeń, w której podejmowane są badania jakościowe uprzywilejowujące przedmioty jako ważnych nie-ludzkich aktorów społecznych, którzy współzamieszkują z nami jedną, kulturowo-społeczną rzeczywistość, wywierając istotny wpływ na nasze życie, a w rozleglejszej perspektywie, współtworząc jej doświadczany wymiar. Jak trafnie ujęła to Karen Barad:

Praktyki dyskursywne i fenomeny materialne nie pozostają w stosunku wzajemnej zewnętrżności; to, co materialne i to, co dyskursywne pozostają raczej wzajemnie uwikłane w dynamikę intra-aktywności. [...] Relacja między materialnością i dyskursywnością to relacja wzajemnej implikacji. Żadne z nich nie jest artykułowalne pod nieobecność tego drugiego³.

Przytoczone rozpoznanie podkreśla fakt, iż dyskursywna sfera naszej rzeczywistości również nie jest wolna i niezależna od wpływu materialności; co więcej, oba te czynniki wpływają na dynamikę świata, jego przeobrażenia, ruch i ciągłą zmianę. W tak nakreślonej perspektywie podważona zostaje stabilność podmiotów i obiektów, a granice kategoryjne ukazują swoją płynność. W szerszym ujęciu jest to kanwa do debaty na temat konieczności zredefiniowania nie tylko pojętej kategorii „materialności” jako takiej, ale także fundamentalnych dla ontologii Zachodu dychotomii, takich jak: „natura/kultura”, „naturalne/sztuczne”, „organiczne/nie-organiczne”, „ludzkie/nie-ludzkie”, stanowiących podwalinę dla modernistycznej narracji o stopniowym, wspartym technologią wyzwalaniu się człowieka z więzów przyrody⁴. Jest to także wyraz poszukiwań niedualistycznego słownika nowej humanistyki, który pozwoliłby, również w ramach antropologii kulturowej, na tworzenie opisów uwzględniających założenia zwrotu ontologicznego oraz tzw. ontologii relacyjnej, które burzą umacniane przez przypomnianie dychotomie hierarchie, zastępując je sieciami niehierarchicznych relacji, hybrydowych form oraz międzygatkunkowych konstrukcji. Jak przekonuje Rosi Braidotti: „Stawia to pojęcie relacji oraz złożoności w samym centrum epistemicznych i etycznych struktur oraz strategii posthumanistycznego upodmiotowienia”⁵.

Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, 2008; M. Krajewski, *Sq w życiu rzeczy. Szkice z socjologii przedmiotów*, Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, 2013; P. Oleksy, M. Sikora (red.), *Wileńszczyzna. Przedmioty – opowieści – refleksje*, Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram, 2012; A. Rybus, M.W. Kornobis (red.), *Ludzie w świecie przedmiotów. Przedmioty w świecie ludzi. Antropologia wobec rzeczy*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2016.

² A. Henare, M. Hoolbrad, S. Wastell (red.), *Thinking Through Things: theorizing artefacts ethnographically*, New York: Routledge, 2007.

³ K. Barad, *Posthumanistyczna performatywność: ku zrozumieniu, jak materia zaczyna mieć znaczenie*, tłum. J. Bednarek, [w:] A. Gajewska (red.), *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 323-362.

⁴ B. Latour, *When Things Strike Back: A Possible Contribution of 'Science Studies' to the Social Studies*, „The British Journal of Sociology” 2000, nr 1, s. 107-123.

⁵ R. Braidotti, *Po człowieku*, tłum. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2014, s. 318.

Reorientację antropologii społeczno-kulturowej na przedmioty osadza się zwykle w nurcie wspomnianego już „myślenia poprzez rzeczy”, natomiast w szerszym ujęciu warto zobaczyć w diagnozowanym zwrocie dyscypliny przejaw lokowania antropologicznej wyobraźni naukowej, określonych metod i narzędzi badawczych w przestrzeni posthumanistyki, która na kanwie wspominanej przed chwilą performatywności podkreśla działaniowy, sytuacyjny charakter relacji, które łączą byty ludzkie i nie-ludzkie, zwierzęta, przedmioty, rośliny, byty organiczne i nieorganiczne, słowem elementy składające się na kolektyw w rozumieniu Bruno Latoura, jako czynniki wpływające na ontologię rzeczywistości⁶.

Wracając do argumentacji K. Barad, warto podkreślić korespondujące z naszą refleksją rozpoznanie, według którego człowiek przestaje odgrywać rolę centralnie lokowanego punktu odniesienia dla obiektów nie-ludzkich a granice pomiędzy nim a tym, co wobec niego zewnętrzne ulegają ciągłym przemianom, wahnięciom, procesom destabilizacji, które przeplatają się z momentami konstytuowania się nowych, ale zawsze tymczasowych, form⁷. Performatywna perspektywa badaczki przenosi debatę na temat relacji człowiek–rzecz, i szerzej, to, co nie-ludzkie na teren posthumanistyki, akcentując jej nie-antropocentryczny wymiar, o którym Grażyna Gajewska pisze jako centralnym aspekcie nowej humanistyki wspierającej „intelektualnie działania ochronne różnych gatunków”, postrzegając ją jako „logiczną konsekwencję wcześniejszych badań nad wieloaspektowością form opresyjności, dominacji, kolonizacji prowadzonych w ramach studiów feministycznych i postkolonialnych”⁸.

W takim ujęciu „antropocentryzm to postawa opresyjna względem innych bytów”, ale także forma ograniczająca samego człowieka, który „uporczywie trzymając się przekonania o swej wyjątkowości, zamyka przed sobą możliwość spontanicznego otwarcia na inną wersję siebie samego”⁹. Rozpoznanie to stanowi argument wskazujący na konieczność antropologicznego przemyślenia koncepcji człowieczeństwa jako takiego, a także redefinicji pojęcia „świat”, którego zakres przekracza tradycyjne rozumienie „społeczeństwa”. Człowiek wchodzi bowiem w interakcje nie tylko na poziomie porządku społecznego, ale również na płaszczyźnie porządku naturalnego; dopiero te dwie przestrzenie umożliwiają powstanie podmiotu zdolnego do działania w nieustannych interakcjach z otoczeniem zewnętrznym.

Ewa Domańska pisze z kolei o potrzebie humanistyki nie-antropocentrycznej w kontekście pilnej potrzeby epistemologicznej i metodologicznej:

Analizując rosnące zainteresowanie tym, co ludzkie/nie-ludzkie, organiczne/nie-organiczne, można odnieść wrażenie, że podejmujący te kwestie badacze budują naukę, która może służyć Życiu (wielką literą)

⁶ B. Latour, *Polityka natury: nauki wkraczają do demokracji*, tłum. A. Czarnacka, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009. Na temat koncepcji kolektywu zob. Tenże, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, tłum. A. Derra, K. Arbiszewski, Kraków: Universitas, 2010.

⁷ K. Barad. dz. cyt., s. 306.

⁸ G. Gajewska, *O władzy ludzi nad zwierzętami w kulturze zachodniej – perspektywa posthumanistyczna*, „Studia Europaea Gnesnensia” 2015, nr 11, s. 222.

⁹ Ibidem.

– a zatem nie tylko interesom naszego gatunku, lecz także ochronie innych form istnienia oraz tworzeniu nowych. Jeżeli tak jest, to można powiedzieć, że jednym z największych wyzwań, przed którym stoją dziś badacze jest de-antropocentryzacja humanistyki. Nie chodzi rzecz jasna o wyrugowanie człowieka z badań, lecz raczej o odejście od humanistycznej wizji człowieka jako miary wszechrzeczy i centrum zainteresowań badawczych i stworzenie projektu humanistyki nie-antropocentrycznej¹⁰.

A zatem takiej, która rezygnuje z uprzywilejowanej pozycji człowieka w dyskursie naukowym, gdyż, jak podkreśla Jolanta Brach-Czaina w *Błonach umysłu*: „mocny podmiot dawnej filozofii w swej sztywności jest za ciasny i w dzisiejszych warunkach za mało pojemny dla możliwości, jakie dostrzeżliśmy [. . .], zostaje zdemontowany nie po to, by go unicestwić, lecz powiększyć”¹¹.

Jednocześnie wspomniana optyka odśladania trudności i aporie poznawcze, które wiążą się z jej aplikacją do badań antropologicznych. Bez odpowiedzi pozostają bowiem nadal pytania ontologiczne; trudno rozstrzygnąć, w jaki sposób możliwe jest powstanie reprezentacji rzeczy bez pośrednictwa człowieka, który nadal, w uprzywilejowany sposób, pozostaje dysponentem reguł użycia przedmiotów, a także podmiotem tworzonych wokół nich narracji. Ten atrakcyjny na poziomie teoretycznym nurt badawczy otwiera przestrzeń dyskusji oraz krytyki wymierzonej w jego wyidealizowany, trudny do zrealizowania postulat relokacji człowieka z centrum refleksji nowej humanistyki przy jednoczesnym oddaniu przedmiotom należnej im jako „sprawczym podmiotom” pozycji. Wątpliwości budzi sama kategoria „sprawczości” (*agency*), którą proponowałabym tłumaczyć za Margaret Archer jako kategorię „sprawstwa”¹².

Jej użycie w odniesieniu do przedmiotów wydaje się kłopotliwe i wymaga ponownego przemyślenia kontekstu filozoficznego, który tłumaczyłby zasadność mówienia o „sprawczości rzeczy”. Zagadnienie to zasługuje na osobną refleksję, w tym miejscu poprzestanę zatem na sugestii, iż można by podjąć ten wątek w dyskusji o posthumanistyce, zadając pytanie o zasadność przypisywania rzeczom przynależnej człowiekowi kategorii „sprawstwa” tak, by przekroczyć dotychczasowe rozpoznania, wedle których szansą na odzyskanie rzeczy jako samoistnych, nieantropomorfizowanych podmiotów jest „poszukiwanie [. . .] przedmiotu opornego – opornego wobec języka, przedstawiania, opisania, konceptualizacji”¹³, zwracając uwagę na to, że rzecz jako byt ontologiczny nie posiada zdolności refleksji, a zatem zdolności do ujmowania własnego bytu wraz z jego relacjami ze światem zewnętrznym jako przedmiotu refleksji; pozbawiona jest emocjonalności i intencjonalności działania a tym samym nie funkcjonuje samodzielnie w sferze *praxis*, która mogłaby mieć przewagę nad językowym/tekstowym/piktorialnym, słowem zapośredniczonym przez poznanie ludzkie, tworzeniem się jej reprezentacji.

¹⁰» E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 10–11. Por. M. Bakke, *Nieantropocentryczna tożsamość?*, [w:] A. Gwóźdź, A. Ćwikiel (red.), *Media – ciało – pamięć. O współczesnych tożsamościach kulturowych*, Warszawa: Instytut Adama Mickiewicza, s. 45–57.

¹¹» J. Brach-Czaina, *Błony umysłu*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2003, s. 120.

¹²» Zob. M. Archer, *Człowieczeństwo. Problem sprawstwa*, tłum. A. Dziuban, Kraków: Zakład wydawniczy NOMOS, 2013.

¹³» E. Domańska, dz. cyt., s. 21.

Czasem trudno oprzeć się wrażeniu, że nowa humanistyka, która sięgając po nie-ludzkich aktorów życia kulturowo-społecznego, funkcjonuje jako awangarda, odgradza się od tradycyjnie skrojonej humanistyki murem ekskluzywności; jest to jednak ekskluzja oksymoroniczna, gdyż wspomniany nurt, przecinający obszary różnych dyscyplin naukowych, zamiast wykluczania określonych bytów, także materialnych, jako nieistotnych dla naukowej refleksji, włącza je do swoich rozważań, testując granice tradycyjnie rozumianej naukowości. W tym sensie poszerza się zakres praktyk badawczych podejmowanych w naukach humanistycznych i społecznych, które zainteresowane są nie tyle człowiekiem, ile ontologią rzeczywistości, którą współtworzy.

Jedną ze strategii, która wydobywa z przedmiotu tkwiącą w nim możliwość wpływania zarówno na losy jednostek, jak i większych wspólnot, jest dobrze rozpoznany już nurt biografii rzeczy, który wprawdzie nie radzi sobie z eliminacją pośrednictwa człowieka w tworzeniu narracji wokół przedmiotu, nie rezygnuje jednak z wykorzystywania potencjału narracyjnego, który jako immanentna siła przedmiotu eksponowany jest np. w nurcie biografii rzeczy¹⁴. Wspomniana właściwość rzeczy stanowi istotny element w procesie tzw. pracy biograficznej, rozwijanej na gruncie socjologii biograficznej Fritza Schützego, zakładającej, że do stawiania się „ja” konieczne są narracje wokół „ucieleśnionych praktyk w świecie”¹⁵.

Praktyki kulturowo-społeczne, doświadczenia, emocje, postawy widziane i opowiedziane „poprzez rzeczy” wydają się pełniejsze, bliższe strumieniowi codzienności. W relacji do rzeczy i poprzez nie kształtują się ludzkie wspomnienia, dopełniają deklarowane tożsamości. W tym sensie narracje „wokół rzeczy” stanowią jedną z istotnych strategii wytwarzania i osławiania określonych rzeczywistości. O tym właśnie opowiadają teksty Studentek i Studentów wrocławskiej etnologii i antropologii kulturowej zgromadzone w niniejszym tomie „Tematów z Szewskiej”. Wszystkie opublikowane na jego łamach teksty powstały w ramach przedmiotu Komunikowanie Wiedzy Antropologicznej, który prowadzę w Katedrze Etnologii i Antropologii Kulturowej UW. Celem tych zajęć jest poszukiwanie przez Studentki i Studentów nowych form wyrazu, sięganie po różne gatunki tekstu naukowego, a przede wszystkim poszerzanie jego granic o elementy z zakresu *creative non-fiction writing*. Zamieszczone tu artykuły stanowią rezultat realizowanych przez ich Autorki i Autorów projektów z zakresu antropologii rzeczy, których osią były przeprowadzane przez nich rozmowy wokół przedmiotów widzianych jako nośniki rozmaitych opowieści, wehikuły wspomnień, swoiste generatory narracji o wydarzeniach, procesach i doświadczeniach, które miały miejsce za sprawą rzeczy.

¹⁴» I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces*, tłum. E. Klekot, [w:] M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003, s. 249–274.

¹⁵» F. Schütze, *Presja i wina. Doświadczenia młodego żołnierza niemieckiego w czasie drugiej wojny światowej i ich implikacje biograficzne*, [w:] J. Włodarek, M. Ziółkowski, (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 325–339.

Tom otwiera artykuł Igora Bryniarskiego zatytułowany *De-antropocentryzacja antropologii – wstęp do biografii rzeczy*, którego głównym bohaterem jest aparat fotograficzny Voigtländer Bessa należący do rodziny Autora od lat 30. XX wieku. Biografia tego przedmiotu osadzona została w antropologicznej refleksji na temat ontologicznych i epistemologicznych konsekwencji reorientacji nauk humanistycznych na sferę rzeczy ze szczególnym uwzględnieniem unieważnienia przez ów zwrot zakorzenionego w filozofii Zachodu dualizmu: ciało/dusza. Rozważania teoretyczne wpisujące się w dyskusję na temat miejsca i roli przedmiotów w praktykach badawczych współczesnej antropologii kulturowej podejmuje także Joanna Staszewska w artykule pt.: *Ludzkie historie poprzez przedmioty – refleksje na temat antropologii rzeczy*. Osłą tego tekstu jest dialog Autorki z jej przyjacielem na temat przedmiotów, które biorą swój początek w różnych momentach jego życia. Narracja tekstu krążąca wokół szczyryka, tyżki do butów, zegarka, portfela ojca, kajetu stanowi próbę pokazania, w jaki sposób rzeczy mediują pomiędzy tym, co materialne i społeczne, kształtując tożsamość ich właściciela i użytkownika.

Z kolei artykuł Tomasza Raczkowskiego pt.: *Książeczki z wroną. Historia rodzinna na bazie opowieści o dokumentach*, jak i *Czas zaklęty w pudełkach* autorstwa Małgorzaty Ryciak opowiadają o przedmiotach związanych z życiem rodzinnym. Pierwszy z nich pokazuje swoistą sprawczość dokumentów pochodzących z czasów II wojny światowej, które niegdyś odgrywały istotną rolę w kontekście społecznym i politycznym a dzisiaj stanowią symboliczny element scalający narrację rodzinną. Drugi tekst koncentruje się natomiast na mocnych więziach rodzinnych, które zostały ukazane na kanwie historii dwóch pudełek, w których bohaterka narracji przechowuje od lat pamiątki związane z różnymi wydarzeniami z życia swoich dzieci, nadając im symboliczną wartość.

Temat biografii przedmiotu kreowanej przez ludzi podejmuje Anna Pałasz w tekście zatytułowanym *„Żukieta-Rakieta” – opowieść o zuku mikrobusie*, którego narracja koncentruje się na historii pojawienia się tytułowego mikrobusa w życiu jego aktualnego właściciela, a także na przygodach pojazdu i anegdotach z nimi związanych, które składają się na jego barwną biografię. Wątek przywiązania człowieka do maszyny pojawia się także w zamykających tom rozważaniach Karoliny Marcinkowskiej pt.: *Antropologia rzeczy – biograficzna narracja wokół przedmiotu*, które autorka osadza w założeniach antropologii zwróconej ku materialności oraz w biograficznych badaniach narracyjnych, które pozwalają na wydobywanie z cienia ludzkich historii spleających się z trajektoriami życia przedmiotów.

* * *

Każdy z tych tekstów wydobywa inny aspekt ontologii rzeczy, wskazując na rozmaite sposoby oraz możliwości ich relacyjnego oddziaływania na życie ludzkie. Stanowią one głos młodych Antropolożek i Antropologów w dyskusji na temat możliwości i ograniczeń praktykowania antropologii zwróconej ku rzeczom i materialności. Każdy z tych głosów zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na zawarte w nim rozważania teoretyczne; w każdym z tych tekstów zamyka się biografia wyrazistych przedmiotów wpłątana w koleje życia konkretnych ludzi.

Literatura

- Archer M., *Człowieczeństwo. Problem sprawstwa*, tłum. A. Dziuban, Kraków: Zakład wydawniczy NO-MOS, 2013.
- Bakke M., *Nieantropocentryczna tożsamość?*, [w:] A. Gwóźdź, A. Ćwikiel (red.), *Media – ciało – pamięć. O współczesnych tożsamościach kulturowych*, Warszawa: Instytut Adama Mickiewicza, s. 45-57.
- Barad K., *Posthumanistyczna performatywność: ku zrozumieniu, jak materia zaczyna mieć znaczenie*, tłum. J. Bednarek, [w:] A. Gajewska (red.), *Teorie wyrotowe. Antologia przekładów*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, s. 323-362.
- Barański J., *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2007.
- Brach-Czaina J., *Błony umysłu*, Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2003.
- Braidotti R., *Po człowieku*, tłum. J. Bednarek, A. Kowalczyk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2014.
- Domańska E., *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 9-21.
- Gajewska G., *O władzy ludzi nad zwierzętami w kulturze zachodniej – perspektywa posthumanistyczna*, „Studia Europaea Gnesnensia” 2015, nr 11, s. 213-234.
- Henare A., Hoolbrad M., Wastell S., (red.), *Thinking Through Things: theorizing artefacts ethnographically*, New York: Routledge, 2007.
- Kopytoff I., *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces*, tłum. E. Klekot, [w:] M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003, s. 249-274.
- Kowalewski J., Piasek W., Śliwa M., (red.), *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, 2008.
- Krajewski M., *Sq w życiu rzeczy. Szkice z socjologii przedmiotów*, Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, 2013.
- Latour B., *Polityka natury: nauki wkraczają do demokracji*, tłum. A. Czarnacka, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2009.
- Latour B., *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, tłum. A. Derra, K. Arbiszewski, Kraków: Universitas, 2010.
- Latour B., *When Things Strike Back: A Possible Contribution of 'Science Studies' to the Social Studies*, „The British Journal of Sociology” 2000, nr 1, s. 107-123.
- Oleksy P., Sikora M., (red.), *Wileńszczyzna. Przedmioty – opowieści – refleksje*, Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram, 2012.
- Rybus A., Kornobis M.W., (red.), *Ludzie w świecie przedmiotów. Przedmioty w świecie ludzi. Antropologia wobec rzeczy*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2016.

Schütze F., *Presja i wino. Doświadczenia młodego żołnierza niemieckiego w czasie drugiej wojny światowej i ich implikacje biograficzne*, [w:] J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1990, s. 325-339.

DE-ANTROPOCENTRYZACJA ANTROPOLOGII – WSTĘP DO BIOGRAFII RZECZY

Igor Bryniarski | Wrocław

ABSTRAKT

Niniejszy artykuł ma za zadanie przybliżyć czytelnikowi antropologię rzeczy, postrzeganą przez autora jako próba zerwania z tradycyjną opozycją materia – duch. W ramach tego nurtu rozwija się praktyka biografii rzeczy, dążąca do „przywroćenia głosu” przedmiotom do tej pory uznawanym za całkowicie bierne i zależne od człowieka. Na podstawie konkretnego przykładu autor stara się wykazać, iż przedmioty mogą stanowić istotne źródło refleksji etnograficznej.

słowa kluczowe: antropologia rzeczy, biografia rzeczy, materia – duch, upodmiotowienie rzeczy

Tradycyjna antropologia nie zwykła poświęcać zbyt wiele uwagi rzeczom i bytom nieożywionym, a dyskurs naukowy do niedawna w całości zdominowany był przez antropocentryczne postrzeganie rzeczywistości. Jedynie archeologia traktowała rzeczy jako coś wartego uwagi, podczas gdy inne dziedziny humanistyki raczej je pomijały. Archeolodzy ograniczali się jednak do materialnej i czysto użytkowej strony znajdujących przez siebie artefaktów. Z czasem naukowcy poczęli zwracać coraz większą uwagę na „towarzyszące” nam w życiu codziennym nieożywione przedmioty, a wraz z tą uwagą zaczęły pojawiać się

nowe pytania dotyczące ich pozycji i obecności w naszym życiu. Jak łatwo się domyślić, odpowiedzi na takie pytania często wykraczały poza ramy zainteresowań i kompetencji archeologów, z pomocą przyszły więc inne nauki zainteresowane zgłębianiem świata człowieka. Antropologia również znalazła tu swoje miejsce, co nie jest faktem zaskakującym dla nikogo, kto poznał już, jak szeroką i uniwersalną jest ona nauką. Z drugiej jednak strony, można by zadać pytanie: „Ale jak to? Antropologia, z której nazwy nawet wynika, iż jest to dziedzina skupiająca się na człowieku, postanowiła nagle zwrócić się ku przedmiotom?”. I tak, i nie. Tak zwany „powrót do przedmiotów”¹ nie koncentruje się bowiem na przedmiotach jako takich. Stara się raczej dostrzec człowieka poprzez rzeczy, wyrwać je z materialnego kontekstu i oddać im „głos”, by mogły nam opowiedzieć co nieco o nas samych. Jak bowiem pisze Olga Kwiatkowska:

W centrum zainteresowań antropologii rzeczy, podobnie jak w tradycyjnie uprawianych badaniach nad kulturą materialną, sytuowane są oczywiście przedmioty, ale w przeciwieństwie do tradycyjnego paradygmatu uwikłane w świat ludzki².

W pierwszej części niniejszego artykułu postaram się nakreślić charakter i specyfikę antropologii rzeczy, a w szczególności tendencji badawczej zwanej biografią rzeczy. W części drugiej przedstawię konkretny przykład teje biografii.

Podział świata na sfery materialną i duchową oraz bytów, składających się na ten świat, na organiczne i nieorganiczne, jest chyba podstawowym rodzajem taksonomii, którym posługuje się nauka cywilizacji zachodniej od starożytności. Już Arystoteles podzielił świat na sferę podksiężycową i nadksiężycową, z czego ta pierwsza, czyli świat ziemski, zbudowana była z czterech żywiołów, miała swój początek i koniec – a więc składała się z materii³. Z kolei świat księżycowy tworzył czysty *ether*, czyli coś, co stanowiło „prazaląźnię” pierwiastków ziemi, ognia, powietrza i wody. Z kolei Platon podzielił świat na część materialną i część idei, z czego ta pierwsza była jedynie nieudolnym odbiciem, obrazem tej drugiej, istniejącej niezależnie od świata zmysłowego w umyśle każdego człowieka. Choć pozornie przeciwstawne, te dwa stany łączą niezwykle ścisłe relacje, idee są bowiem „prawzorcami danych świata zmysłowego i zapewniają im możliwość bytowania w ich zmiennym stawianiu się”⁴. Poglądy te zostały w wiekach późniejszych zaadaptowane przez myślicieli muzułmańskich i świat chrześcijańskiej Europy, gdzie przez wiele wieków stały w centrum licznych dyskursów naukowych i filozoficznych. Jak twierdzi brazylijski antropolog Eduardo Viveiros de Castro, cytowany przez Ewę Klekot w jej artykule *Tożsamość rzeczy*:

¹ D. Kobiółka, *Biografia rzeczy jako perspektywa badawcza*, [w:] P. Kucypera, S. Wadyl (red.), *Kultura materialna średniowiecza w Polsce*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2008, s. 227.

² O. Kwiatkowska, *Antropologia rzeczy jako projekt interdyscyplinarny*, [w:] W. Piasek, J. Kowalewski (red.), *Granice dyscyplinarne w humanistyce*, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, 2006, s. 103.

³ J. Legowicz, *Historia filozofii starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa: Wydawnictwo PWN, 1986, s. 230–238.

⁴ Tamże, s. 169.

kartezyjańskie zerwanie ze średniowieczną scholastyką doprowadziło do radykalnego uproszczenia naszej ontologii, zakładając jedynie istnienie dwóch rzeczy czy też substancji: nierozciągliwej myśli i rozciągliwej materii [...]. Takie uproszczenie ontologii doprowadziło do niezwyklego skomplikowania epistemologii⁵.

Także w dzisiejszych czasach pierwszym skojarzeniem, jakie przychodzi wielu z nas do głowy, gdy pragniemy podzielić świat człowieka, jest opozycja materia – idea (lub duch). Za platonizmem ciągnie się także przeświadczenie, z pozoru oczywiste, iż przestrzeń duchowa jest znacznie istotniejsza z punktu widzenia poznania niż obszar materii. Taki pogląd znalazł swoje odzwierciedlenie we współczesnej antropologii, która – od kiedy porzuciła swoistego rodzaju „zbieractwo” uprawiane przez pierwszych etnografów – niewielką wagę przywiązywała do empirycznie dostępnych elementów otaczającego nas świata, całą uwagę skupiając na sposobach myślenia członków badanych społeczności. Przedmioty zaś, jeżeli stawały się obiektami namysłu, to jedynie jako „materialne elementy «natury», które poddaje się interpretacjom z perspektywy rozmaitych epistemologii, czyli «kultur»”⁶. I choć nie ma żadnych wątpliwości co do mnogości kultur i światopoglądów, to trudno jest sobie wyobrazić wiele światów materialnych⁷.

Poza tym, badanie przedmiotów zwykle ograniczało się do czysto praktycznych i formalnych oględzin, a zbieranie i kolekcjonowanie przedmiotów było – poza archeologią, której jednym z głównych zadań jest gromadzenie i klasyfikacja materialnych pozostałości kultur ludzkich – postrzegane jako coś między hobby a fetyszem. Nie zmienia tego nawet fakt, iż – jak wskazał na podstawie prac innych autorów James Clifford – „kolekcjonowanie i wystawianie to zjawisko decydujące dla tworzenia się zachodniej tożsamości”⁸; jest czynnością niezwykle istotną, uczy bowiem klasyfikacji i hierarchizacji. Oczywiście funkcje gromadzenia przedmiotów mogą być różne, inne dla każdej grupy i kultury. I tutaj wchodzimy na pole zainteresowań antropologii rzeczy. Przedmiot jej badań – przedmioty – może nam bowiem zdradzić wiele sekretów, nie tyle dotyczących kultury jako takiej, ale i nas samych. Z jakich powodów coś zbieramy? Co sprawia, że ten a nie inny przedmiot jest dla nas szczególnie cenny? Czym jest ta wyjątkowa wartość, bo z pewnością nie chodzi tu tylko o wartość nominalną? Jak widać po zadanych pytaniach, a jest to zaledwie kilka spośród wielu nasuwających się zagadnień wartych przemyślenia, z pozoru zwykły przedmiot „zawiera” w sobie niezwykle, niemierzalny za pomocą jakiegokolwiek narzędzia багаż, którym są nasze myśli, wspomnienia, historie, uczucia, potrzeby i zainteresowania.

Na pozór może się wydać, iż zwrot antropologii ku sferze bytów nie-ludzkich jest pewnego rodzaju modą i chwilowym kaprysem badaczy znudzonych dotychczasowymi ramami, w jakich zamykała ich własna dziedzina. Jak wskazuje jednak Ewa Domańska w swoim artykule *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*:

⁵ E. Klekot, *Tożsamość rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 92–93.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ J. Clifford, *O kolekcjonowaniu sztuki i kultury*, tłum. J. Iracka, „Konteksty” 1993, s. 12.

Zainteresowanie rzeczami i zwierzętami oraz towarzyszące mu kolejne zwroty [...] nie są efektem intelektualnych mód, poznawczej ciekawości awangardowych badaczy, ale wynikają z narastającego przeświadczenia, że obecne sposoby myślenia o świecie nie odpowiadają zachodzącym w nim zmianom [...]⁹.

Okazuje się bowiem, iż człowiek powoli przestaje być jedynym podmiotem uczestniczącym w kulturze, a wraz z rozwojem technologii pojawiły się byty łączące w sobie cechy rzeczy i istot żywych. Domańska wspomina m.in. o cyborgach, klonach, mutantach i, co najważniejsze, „rzeczach w swojej podmiotowości”¹⁰. Stan, w jakim znalazł się człowiek, wymusza niejako na naukach humanistycznych, by zwróciły swoją uwagę na byty, będące do tej pory postrzegane jedynie jako rzeczy – to znaczy bierne, zupełnie zależne od człowieka obiekty. Wraz ze zmianami w obrębie techniki i kultury, dotychczasowa triada, pozwalająca określić czyjś status i miejsce w świecie, to jest: *pleć kulturowa, rasa i klasa społeczna*, a także diada: *byt organiczny i nieorganiczny*, przestały być zadowalającymi narzędziami do taksonomii i analizy. Istnieją bowiem ludzie zawdzięczający życie mechanicznym elementom (np. rozrusznikowi serca) lub rośliny, którym udało się wszczepić ludzkie geny. Oba przypadki nie mieszczą się w tradycyjnych kategoriach definicyjnych. Istnieje zatem potrzeba ponownego przeanalizowania roli przedmiotów w naszym życiu i ich wpływu na nie. Jest to jeden z głównych celów antropologii rzeczy.

Niezwykle przydatnym i ciekawym narzędziem, w które wyposaża nas tak sprofilowana antropologia jest tak zwana *biografia rzeczy*. Nurt ten rozwija się od lat 90. XX wieku, a jego zadaniem jest „oddanie głosu” przedmiotom i zwrócenie uwagi na ich przydatność w humanistycznym dyskursie naukowym. Ponadto zwraca on uwagę na fakt, iż historia rzeczy nie ogranicza się tylko do okresu od jej wytworzenia do porzucenia przez człowieka. Przedmioty „żyją” mimo faktu, iż niejednokrotnie w pewnym momencie tracą praktyczną wartość dla swojego właściciela. W końcu, choć bezużyteczne na jednym, mogą się okazać niezwykle pomocne na innym poziomie – choćby do poznania czyjejś historii, zrozumienia drugiego człowieka lub samego siebie. Jak pisze Dawid Kobiąłka w artykule *Z życia dwóch naszyjników: problemy biograficznego podejścia do rzeczy*:

Biografia rzeczy zakłada, że życie rzeczy nie kończy się w przeszłości, czyli w momencie zdeponowania danego przedmiotu w ziemi. Metaforę „życia rzeczy” w tej perspektywie badawczej należy zatem odczytywać jako etap, w którym artefakt w różny sposób funkcjonuje w społeczeństwie¹¹.

Ewa Klekot dodaje, że na rzeczy powinno się spoglądać podobnie jak ludzi – tak samo jak ludzie mają one bowiem ciągłą historię i tę samą tożsamość mimo upływu czasu, który zwykle powoduje zmianę

⁹» E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 12.

¹⁰» Tamże.

¹¹» D. Kobiąłka, *Z życia dwóch naszyjników: problemy biograficznego podejścia do rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 203.

wyglądu zewnętrznego¹². Przedmioty zatem zasługują na uwagę i poświęcenie im czasu, bo przez poznanie ich historii, jesteśmy w stanie poznać historię wszystkich ludzi, którzy mieli z nimi związek i którzy zostawili na nich ślady samych siebie, w przenośni i dosłownie.

Postaram się teraz przedstawić krótką historię przedmiotu związanego ściśle z niektórymi etapami życia osoby, która mi tę historię opowiedziała. Przedmiotem tym jest stary aparat fotograficzny Voigtländer Bessa (nazwę można ciągle odczytać na obudowie), należący do mojej rodziny od lat 30. ubiegłego wieku. Po raz pierwszy spotkałem się z nim, kiedy w wieku piętnastu lub szesnastu lat zainteresowałem się fotografią. Mimo iż posiadałem własny aparacik cyfrowy, bardzo chciałem poczuć, jak to jest używać aparatu analogowego. Rodzinny aparat, używany wówczas przez moich rodziców do dokumentacji istotnych dla nas wydarzeń, nie był do końca tym, co stało przed moimi oczyma, kiedy myślałem o „prawdziwym” aparacie (swoją drogą, ciekawe dlaczego wielu ludzi, w tym ja, ma w pewnym stopniu nieuświadomioną tendencję do dzielenia rzeczy na prawdziwe – analogowe, mechaniczne, wytworzone ręcznie i na automatyczne, elektroniczne, cyfrowe, masowo produkowane? Jest to pewnie temat na inny artykuł, z pewnością już gdzieś i przez kogoś poruszony). Z radością więc odkryłem pewnego dnia 2010 roku starą Bessę, która spoczywała bezpiecznie na dnie szafki ze starymi urządzeniami i rupieciami, schowana bezpiecznie w twardym futerale z brązowej, gładkiej skóry. Kiedy wyciągnąłem to, co tkwiło w środku, moim oczom ukazało się prostokątne, czarne pudełko. Nie widać było obiektywu ani wizjera.



¹²» E. Klekot, dz. cyt., s. 97.

Dopiero ojciec, do którego udałem się ze znaleziskiem, wyjaśnił mi zasadę działania tegoż urządzenia. Obiektyw schowany był wewnątrz, a naciskając odpowiedni guzik, uruchamiało się mechanizm sprężynowy, który wysuwał ze środka obiektyw-harmonijkę. Oczywiście, wówczas, to jest w 2010 roku, mechanizm ten nie działał, a obiektyw, który swoją drogą został skrzywiony kilkanaście lat wcześniej, trzeba było wysuwać ręcznie. Metalową obudowę i niewielką tabliczkę, przynitowaną z tyłu, znaczyły liczne rysy – pamiątki wielu wypraw i wydarzeń, w których Voigtländer brał udział.

Moja fascynacja tym urządzeniem nie trwała długo – filmy do tego modelu są trudno dostępne, a jego stan nie był wówczas idealny – po kilku godzinach oglądania wrzuciłem go z powrotem do szuflady, zapominając o nim na kolejne pięć lat. Nieszczęsna Bessa ujrzała światło dzienne, kiedy pisząc niniejszy tekst, zastanawiałem się, jaki przedmiot mógłbym w nim przedstawić. W okolicach 25 maja udałem się do piwnicy i przerzuciłem stosy najróżniejszych pamiątek po minionych czasach i osobach. Wreszcie natrafiłem na ten twardy, dziwnie zimny futerał i postanowiłem, że pora dowiedzieć się, coż opowie mi Voigtländer Bessa, należąca do mojej rodziny od dwóch pokoleń. Kiedy dokładnie po raz pierwszy poznała Bryniarskiego? Jak stwierdził ojciec, prawdopodobnie było to w roku 1936, kiedy dziadek otrzymał aparat od swojego ojca jako nagrodę za ukończenie studiów. „To wydaje się nic” – mówi ojciec – „Ale wówczas tego typu aparaty były drogą rzeczą, ale mój ojciec był pierwszym Bryniarskim, który ukończył studia z dyplomem”. Ponoć kamera uczestniczyła już w uroczystości rozdania dyplomów. Później przez wiele lat pomagała dziadkowi uwieczniać rodzinne chwile, spotkania towarzyskie, wycieczki w czasie wojny i narodziny dzieci. Jak wspomina ojciec, skomplikowana obsługa Bessy sprawiała, iż niejednokrotnie pozujący tracili cierpliwość i zaczynali się denerwować. Może to jest powód przybierania tak poważnych min przez osoby uwiecznione na zdjęciach? „Mój ojciec był cierpliwym facetem, dla niego ten aparat był stworzony. Ja nigdy nie przejmowałem się dokładnym ustawianiem tych wszystkich suwaków, więc zdjęcia wychodziły często nieostre”.

Warto także wspomnieć, iż dość istotną „zdolnością” Voigtländera był samowyzwalacz – niezwykle rzadka rzecz jak na tamte czasy. Pozwalało to na ustawienie aparatu na stole bądź statywie i odejście od niego, dzięki czemu jego oko obejmowało wszystkich uczestników wydarzenia. Jak twierdzi mój ojciec, aparat ten, po śmierci dziadka, został przekazany najstarszemu z jego synów, który jednak go nie używał. Oddał go więc ojcu, który wówczas często chodził na wycieczki i robił przy okazji zdjęcia. Prosta konstrukcja i wytrzymałość wiedeńskiego urządzenia sprawiły, iż jeszcze w połowie lat 90. ojciec wolał używać go zamiast innych, nowszych analogów. Niestety, ostatecznie Bessa została wyparta przez urządzenia elektroniczne, znacznie prostsze w obsłudze i lżejsze. „Aparaty są pewnym wyznacznikiem tego, jak zmieniał się świat. Porządne aparaty na początku nowej epoki zostały wyparte przez lekkie i często kiepskie zachodnie wyroby”. Udział Voigtländera w życiu Bryniarskich został brutalnie zakończony, gdy moja starsza siostra, mając kilka lat, usiadła przez przypadek na wysuniętym obiektywie, wykrzywiając go i łamiąc co delikatniejsze elementy mechanizmu. Mimo powierzchownej naprawy, nie udało się przywrócić aparatowi jego dawnej sprawności i Voigtländer Bessa, ten doświadczony i wierny sześćdziesięcioletek,

odszedł na emeryturę do pudła z rupieciami. „W końcu przyszła jego pora. I tak bardzo długo służył” – stwierdza ojciec – „Może i do dzisiaj bym go zabierał na wycieczki, gdyby nie to, że jest w kiepskim stanie i nie ma gdzie wywołać filmu”. Czas i sytuacje, w jakich znalazł się aparat, o którego losach w skrócie opowiedziałem, bez wątpienia odcisnęły swoje piętno na jego wyglądzie zewnętrznym. Obudowa, niegdyś czarna i lśniąca, obecnie zmatowiała już i wyblakła. Widać liczne zarysowania, zarówno na samym urządzeniu, jak i wytartym pokrowcu; części, dawno nieużywane i nieoliwione, poruszają się z trudem, samowyzwalacz nie działa, porysowane szkła wizjerów nie pozwalają zobaczyć absolutnie nic. Faktem jednak pozostaje, iż jest to ciągle ten sam przedmiot, który tyle uroczystości i wydarzeń widział, tyle tras przeszedł i tak wiele pozwolił zapamiętać – bez jego zdjęć wiele twarzy i miejsc mogłoby bowiem zatrzeć się w pamięci uczestników. Co ciekawe, tak wiele lat, które spędził w pudle, nie zmieniło faktu, iż dalej jest czymś znajomym, przedmiotem oswojonym. Ojciec, kiedy po niego sięga, dalej automatycznie ustawia rękę tak, by palce znalazły się w odpowiednim miejscu, a niektóre czynności, jak otwieranie i zamykanie, na których rozgryzienie musiałem poświęcić nieco czasu, przychodzą mu same z siebie. Można więc pokusić się o stwierdzenie, że relacje między moim ojcem a Voigtländerem nie ochłodziły się. Wręcz przeciwnie, sentyment i wspomnienia, które się z nim wiążą, zwiększyły tylko sympatię. Nawet ja nie jestem w stanie myśleć o tym urządzeniu, jak o zwykłym gadżecie, który już dawno wyszedł z obiegu, a jego miejscem powinien być śmietnik. To w końcu część historii mojej rodziny, towarzyszył w wielu wydarzeniach, pomocnik dziadka i ojca w wielu sytuacjach.

Każdy z nas używa przedmiotów – to oczywiste. Wydaje się więc, że upodmiotowienie rzeczy i uczynienie ich niejako uczestnikami badań nad człowiekiem, jego kulturą, sposobem i schematami myślenia, jest ścieżką niezwykle ciekawą i, co najważniejsze, płodną, prowadzącą do wielu interesujących wniosków. Trzeba tylko zdać sobie sprawę, iż na przedmioty nie składają się tylko ich właściwości fizyczne, ale i to, co my przypisujemy im w naszych umysłach. Nie jest to z pewnością nowy ani specjalnie oryginalny postulat, chcę jedynie powiedzieć, iż rozumiem zamysł, jaki stoi za antropologią rzeczy i uważam go za ciekawy i pożyteczny nurt w naukach humanistycznych. Postulat de-antropocentryzacji humanistyki przez nadanie przedmiotom „głosu” wydaje mi się nie do końca możliwy do spełnienia – rzeczy w znacznym stopniu wykorzystujemy przecież, by opisać ludzi („my”, czyli inni ludzie), co sprawia, iż „dyskurs rzeczy zawsze będzie wmontowany w nasz, ludzki dyskurs, w nasze potrzeby i oczekiwania, i zawsze będzie kierował się określoną pragmatyką”¹³. Ponadto odnoszenie się do rzeczy w sposób podmiotowy i zrównywanie ich na poziomie epistemologicznym i ontologicznym z ludźmi może budzić uzasadnione wątpliwości etyczne, co zaznaczają Jacek Kowalewski i Wojciech Piasek w swoim tekście *W poszukiwaniu utraconej Rzeczywistości. Uwagi na marginesie projektu „zwrotu ku rzeczom” w historiografii i archeologii*. Czy tego typu spojrzenie nie jest już jednym krokiem za daleko? Czy faktycznie potrafimy (i – co ważniejsze – czy chcemy) wyzwolić się z myślenia o świecie przez pryzmat swojego – ludzkiego

¹³» E. Domańska, dz. cyt., s. 13.

– doświadczenia? Istnieje przecież ryzyko, że w procesie wynoszenia milczących do tej pory bytów stłuczemy ludzki posąg, który do tej pory stał na piedestale¹⁴.

Oczywiście, „zwrot ku rzeczom” jest trendem stosunkowo młodym, a wiele spośród pytań i wątpliwości prędzej czy później znajdzie swoją odpowiedź. Uważam, że sam postulat spojrzenia na człowieka przez pryzmat innych bytów może stać się punktem wyjścia do rozważań nad pozycją różnych grup w naszym świecie, a może nawet zmienić nasz sposób patrzenia na siebie samych.

Literatura

Clifford J., *O kolekcjonowaniu sztuki i kultury*, tłum. J. Iracka, „Konteksty” 1993, nr 1, s. 11–16.

Domańska E., *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 9–21.

Klekot E., *Tożsamość rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 91–97.

Kobiątko D., *Biografia rzeczy jako perspektywa badawcza*, [w:] P. Kucypera, S. Wadył (red.), *Kultura materialna średniowiecza w Polsce*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK, 2008, s. 227–239.

Kobiątko D., *Z życia dwóch naszyjników: problemy biograficznego podejścia do rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 201–216.

Kowalewski J., Piasek W., *W poszukiwaniu utraconej Rzeczywistości. Uwagi na marginesie projektu „zwrotu ku rzeczom” w historiografii i archeologii*, [w:] J. Kowalewski, W. Piasek (red.), *Rzeczy i Ludzie. Humanistyka wobec materialności*, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, 2008, s. 61–81.

Kwiatkowska O., *Antropologia rzeczy jako projekt interdyscyplinary*, [w:] J. Kowalewski, W. Piasek (red.), *Granice dyscyplinarne w humanistyce*, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, 2006, s. 103–110.

Legowicz J., *Historia filozofii starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa: PWN, 1986.

Igor Bryniarski

Student pierwszego roku studiów magisterskich Etnologii i Antropologii Kulturowej na Uniwersytecie Wrocławskim, absolwent studiów pierwszego stopnia w Kolegium MISHIS.

E-mail: aurseren@hotmail.com

¹⁴» J. Kowalewski, W. Piasek, *W poszukiwaniu utraconej Rzeczywistości. Uwagi na marginesie projektu „zwrotu ku rzeczom” w historiografii i archeologii*, [w:] W. Piasek, J. Kowalewski (red.), *Rzeczy i Ludzie. Humanistyka wobec materialności*, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, 2008, s. 77–78.

SUMMARY

De-anthropocentrization of anthropology – introduction to biography of things

In this article author tries to familiarize the reader with the anthropology of things perceived as an attempt to break with the traditional opposition matter – spirit. As part of this trend is growing research practice known as biography of things, which is striving to restore “the voice” of objects, so far considered as totally passive and dependent on humans. Based on the example author tries to prove that items which we use every day can serve as a valuable tool for ethnographic reflection.

Keywords: anthropology of things, biography of things, matter – spirit, personification of things

ŁUDZKIE HISTORIE POPRZECZ PRZEDMIOTY – REFLEKSJE NA TEMAT ANTROPOLOGII RZECZY

Joanna Staszewska | Wrocław

ABSTRAKT

Artykuł przybliża fragment historii młodego mężczyzny opowiedzianej poprzez ważne dla niego przedmioty. Wspólnie zastanawiamy się nad tym, w jaki sposób rzeczy zdobywają i tracą znaczenia, zyskują wartość emocjonalną oraz symboliczną lub ją tracą. Jest to próba przedstawienia, w jaki sposób rzeczy mediują pomiędzy tym, co materialne i społeczne, jak są używane oraz jakie znaczenia są im przypisywane. Ważnym aspektem tych rozważań jest pokazanie, jak istotna w poznawaniu i rozumieniu ludzkich działań jest strefa codzienności, jak również przedmioty współtworzące ją, a także to, w jaki sposób codzienny kontakt z tymi artefaktami kształtuje tożsamość oraz indywidualną i kulturową pamięć.

słowa kluczowe: mówienie poprzez rzeczy, wspomnienia, tożsamość

*Możesz mnie poznać, nie zaznasz mnie nigdy.
Całą powierzchnią zwracam się ku tobie,
a całym wnętrzem leżę odwrócony¹.*

O antropologii rzeczy

Żyjąc w codzienności, na swój sposób porządkujemy ją w naszych umysłach oraz przyzwyczajamy się do pewnego jej pojmowania. Codziennosc jako powszechnosc staje się próbą identyfikowania tego, co

¹ W. Szymborska, *Rozmowa z kamieniem*, [w:] *Taż, Wiersze wybrane*, Kraków: Wydawnictwo a5, 2006, s. 109.

wyobrażone, poprzez to, co wydaje nam się znane. Jednak będąc w niej zanurzonymi, nie do końca potrafimy wychylić głowę i powiedzieć, czym owa codzienność jest i w jaki sposób ją konstruujemy². Ważnym aspektem tych rozważań jest dostrzeżenie, jak istotna w poznawaniu i rozumieniu ludzkich działań jest sfera codzienności, jak również zainteresowanie obiektami ją współtworzącymi. Przedmioty stanowią bowiem integralną część naszego świata i to nimi jesteśmy otoczeni od najmłodszych lat, nimi uczymy się posługiwać oraz funkcjonować wśród nich. Osobista historia interakcji z rzeczami jest kształtowana poprzez ich fizyczne właściwości oraz sposoby zmysłowego pojmowania. W ten sposób codzienny kontakt z przedmiotami kształtuje indywidualną i kulturową pamięć. Zwraca na to uwagę Tomasz Rakowski, pisząc:

Związek człowieka i rzeczy jest bowiem wyjątkowo skomplikowany, prowokuje do trudnych pytań, a problemy poznawcze i metodologiczne z nimi związane wyłaniają się w centrach najtrwalszych tradycji naukowych³.

Przedmioty te, jak również stosunek człowieka do nich i ludzka relacja w stosunku do materialności oraz sfery symbolicznej, pozostają w kręgu zainteresowań jednego z nurtów nauki, jakim jest antropologia rzeczy. Założenie metodologiczne, które rozumiem tutaj jako „myślenie poprzez rzecz” (*think through things*) sięga sposobu rozumienia człowieka, który w oderwaniu od przedmiotów, jakimi się posługuje, nie może zostać zrozumiany albo rozumiany bywa jedynie częściowo. W procesie poznania uwzględnia się wielość relacji człowieka z różnego rodzaju bytami, traktując je jako poddane, a jednocześnie jemu przeciwstawne. Dotyczy to zarówno tych powstałych w procesach naturalnych, bez ingerencji człowieka, jak również tych wytworzonych przez niego. Powrót do rzeczy oparty jest na założeniu epistemologicznym, aby zwrócić się w stronę tego, co nie-ludzkie (*turn to non-human*) oraz tego, co materialne (*turn to materiality*). Jak wskazuje Ewa Domańska: „Jeśli XIX wiek był wiekiem faktów, XX – wiekiem interpretacji, to XXI może okazać się stuleciem śladów interesujących zwłaszcza w ich aspekcie materialnym”⁴.

Antropologia rzeczy powołana została jako świadectwo drogi, która oddala się od wyizolowanych, fizycznych przedmiotów, prowadząc w kierunku rzeczy widzialnych, będących „w ścisłym związku z człowiekiem”⁵. Oznacza to, że przedmioty nie tylko utrwalają złożone systemy interakcji pomiędzy jednostkami, umiejętnościami, wiedzą, tradycją, ale również, że używanie ich stanowi powszechną formę

² M. Martyniuk, *Mariaż codzienności z niecodziennością. W kręgu definicyjnych ujęć*, „Forum Oświatowe” 2011, nr 2 (45), s. 42.

³ T. Rakowski, *Antropologia rzeczy: wprowadzenie*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 5.

⁴ A. Henare, M. Hoolbrad, S. Wastell (red.), *Thinking Through Things: theorizing artefacts ethnographically*, New York: Routledge, 2007.

⁵ E. Domańska, *Historia egzystencjalna: krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012, s. 81.

⁶ O. Kwiatkowska, A. Kola, *O przywróceniu zachwianej równowagi w refleksji antropologicznej. Głos podwójny w sprawie przedmiotów*, [w:] M. Brocki, K. Górny, W. Kuligowski (red.), *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce*, Wrocław: Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego, 2006, s. 127–146.

uczestnictwa w życiu społecznym. Perspektywa ta zmierza do wypowiedziania się o kulturze „poprzez rzeczy”. Różne natomiast mogą być sposoby rozumienia roli i funkcji przedmiotów w konstruowaniu antropologicznej wiedzy o świecie. Powracając do słów Ewy Domańskiej:

Nie są już one postrzegane negatywnie jako zagrażające człowiekowi bytu, lecz pozytywnie – jako współtwórcy ludzkiej tożsamości. [...] W biograficznym podejściu rzeczy mają materialną tożsamość (*material identity*), a czasami wiele tożsamości, które zmieniają się w czasie wraz ze zmianą kontekstu; mają swoje życie, które zaczyna się od punktu a, a kończy na b; w tym życiu coś im się przydarza. Przedmiot nie jest już zatem „innym podrzędnym” (*subaltern other*), a staje się pełnoprawnym uczestnikiem procesu tworzenia rzeczywistości⁷.

W ujęciu antropologicznym przedmioty, z jednej strony, postrzegane są jako tekst, którego treść można odczytać. Tak jak eksponaty, zza szyby przedstawiają historię swojej kultury i są oglądane. Z drugiej zaś strony, czemuś służą. To poprzez ich użycie, ucieleśnione i sensoryczne doświadczenie, możemy poznać rzeczywiste (prze)znaczenie rzeczy. W podanym kontekście badany jest nie tyle przedmiot w użyciu, ile całe doświadczenie „używania” wraz z osobami w nie zaangażowanymi. Przywołując słowa Dawida Kobiątki:

Zasadniczo można badać przedmioty w kategoriach biograficznych z dwóch perspektyw: albo podejmuje się problemy skupiające się na wydarzeniach z dalekiej przeszłości, albo zauważa się, że moment odkrycia artefaktu przez człowieka jest kolejnym etapem, równie ważnym, jak te z przeszłości⁸.

W etnograficznych badaniach terenowych niezwykle ważna jest nie tylko zdolność opisania, analizowania i interpretacji, ale również refleksja nad badaną rzeczywistością. W relacji ludzi i rzeczy, te ostatnie funkcjonują jako elementy historii, których wysłuchujemy. Dostrzeżenie potrzeby bliższego kontaktu badacza z „rzeczywistością” oraz „konkretem” powoduje chęć przekroczenia tekstu i języka oraz osadzenia poznania naukowego w codzienności i doświadczeniu materialności. Podążając za Ewą Domańską, ważne jest, aby podkreślić, że „ludzkie interpretacje rzeczywistości nie powinny być rozumiane wyłącznie w terminach tekstualnych i lingwistycznych struktur, ale również w kategoriach mediowania przez artefakty”⁹. W ujęciu podzielam założenie, o którym piszą Monika Romanowska i Katarzyna Majbroda, charakteryzując cel refleksji podejmowanej w ramach antropologii zwróconej ku rzeczom:

Bliskie jest nam rozumienie badań skoncentrowanych na biografiach przedmiotów, które są istotne dla tworzenia i podtrzymywania związków społecznych, stanowiąc istotne komponenty rozumienia

⁷ E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 14.

⁸ D. Kobiątki, *Z życia dwóch naszyjników: problemy biograficznego podejścia do rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 204.

⁹ E. Domańska, *The return to things*, „Archaeologia Polona” 2006, t. 44, s. 175.

jednostek, pomagając im w uкорozeniu własnej tożsamości. Tym samym historie przedmiotów są dla nas o tyle ciekawe, o ile pomagają nam zrozumieć procesualność i relacyjność funkcjonowania ludzi i rzeczy w codziennoci konkretnej rzeczywistości społeczno-kulturowej¹⁰.

Badania zwrócone w stronę codziennych praktyk społeczno-kulturowych powinny zostać osadzone w kategorii relacyjności ludzi i rzeczy tak, aby mogły wybrzmieć opowieści o historii, doświadczeniach, zdarzeniach i wartościach, które nie ograniczą się jedynie do praktyk językowych, a dzięki tym opowieściom mają szanse stać się słyszalne.

O pasji, dwóch drogach do celu i wykopaliskach na strychu

Świat rzeczy, podobnie jak rzeczywistość człowieka, ulega nieustannej transformacji. Przedmioty nie trwają wiecznie i podlegają wpływowi czasu. Zdobywają i tracą znaczenia, zyskują wartość emocjonalną oraz symboliczną lub ją tracą. Zarówno zmiany cywilizacyjne, jak również kulturowe powodują zmiany wartości tych rzeczy. Dostrzegając ważną rolę, zarówno w potocznym, jak i naukowym poznaniu poza-ludzkich elementów, staram się zwrócić w stronę perspektywy pozwalającej zobaczyć historię młodego mężczyzny poprzez ważne dla niego przedmioty i praktyki ich wytwarzania. Są to mikrohistorie, wątki biograficzne lub pojedyncze wspomnienia, które dotyczą różnych aspektów Jego życia. Wspólnie zastanawiamy się nad tym, w jaki sposób rzeczy mediują pomiędzy tym, co materialne i społeczne, jak są używane oraz jakie znaczenia są im przypisywane.

„Dlaczego akurat te przedmioty są dla Ciebie ważne?”, pytam z nieśmiałością, nie do końca wiedząc, jak potoczy się nasza rozmowa. Edwin wyciąga z kieszeni spodni szczyryk i odpowiada, że są użyteczne. Tak zaczyna swoją opowieść:

Tego używam do wszystkiego właściwie. Cięcia papieru, nawet kable można tym ciąć, po paznokcie (śmiech). Wiesz, jest mały. Nawet jak nie mam go ze sobą, to mam go ze sobą. A historia była taka, to Ci powtórzę. . . Tak wyliczyłem dzisiaj, że 114 lat temu postawiono podłogę u mnie w domu, a nie wiadomo jeszcze jak stary jest dom. Przyjechali Niemcy. . . dom jest poniemiecki, a oni przyjeżdżali co roku. . . ja wtedy byłem zbuntowany, bo krążył taki stereotyp Niemca, który rozdaje cukierki. Wtedy właśnie przynieśli to, łyżkę do butów i jeszcze coś. . . ale to nieważne. To tak leżało na strychu, leżało. . . Kiedy dorosłem, zacząłem potrzebować narzędzi, a to jest idealne. Już tyle lat to mam.

Wszystko to, co przywozili Niemcy wraz z innymi rzeczami już nieużywanyimi leżało na strychu i czekało na ponowne odnalezienie. Edwin wspomina, że swoje dzieciństwo pamięta przez pryzmat sprzątania

¹⁰» K. Majbroda, M. Romanovska, *Arachne w Trokach. Tkanie, wiązanie i łączenie nici, narracji oraz losów kobiecych*, [w:] M. Sikora, P. Oleksy (red.), *Wileńszczyzna. Przedmioty – opowieści – refleksje*, Bydgoszcz: Epigram, 2012, s. 113.



na strychu i tam właśnie: „takie rzeczy się znajdowało... to było jak wykopaliska”. Często nie wiedział, czym jest dany przedmiot do czasu, gdy nie zapytał rodziców. Wtedy też, przypominali sobie historie z dawnych lat i opowiadali o nich, jakby wydarzyły się wczoraj.

Wspomniana łyżka do butów, znajdująca się w niemieckiej paczce, również jest bardzo praktyczna. Używa jej, zakładając swoje ulubione (choć bardzo sztywne) trampki, przez które poździerał palce. To właśnie wtedy: „zacząłem... nauczyłem się jej używać”. Dobrze ściąga się nią również opony, o czym mówi: „dwie czynności w jednej rzeczy, to jest wymarzony stan”.



Inny ważny przedmiot znalazł w szufladzie: „rzadko go noszę, bo nie zawsze chodzi. Jest dziadka... bardzo długo leżał w szufladzie. Bo ja go z nim nie pamiętam. A on go miał jeszcze... obliczyłem, że może mieć... sześćdziesiąt lat. Stary jest, pasek jest już zerwany... ale podoba mi się”. Zegarek, bo o nim mowa, wyszukany został przy pomocy babci: „często mi mówiła, żebym zajrzał do szuflady... ona ciągle myśli, że mam dwanaście lat... chociaż według niej, wszyscy mają dwanaście lat (śmiech)”.

Edwin prowadzi swoją historię, wplatając wątek czteropokoleniowej rodziny i obrazu dziadka, który przechowuje w pamięci: „mało mówił, nigdy się nie denerwował. . . , to jest człowiek, którego nigdy nie widziałem zdenerwowanego. Ostoja spokoju. Jedyne na co się denerwował, ale to tylko wtedy, denerwował się, gdy oglądał politykę w telewizji (śmiech)”.



W wypowiedzi Edwina pojawia się w pewnym momencie wątek pamiątek:

Jestem uczulony na pamiątki. Tak dzisiaj pomyślałem; pamiątki leżą. . . , jeżeli już jakieś są, leżą głęboko schowane u mnie w domu, bo jeszcze ich nie wyrzuciłem na przykład. Lubię mieć rzeczy z różnych miejsc i parę takich mam. Ale rzeczy, które są przydatne, a nie takie, które będą się kurzyły na półce. Kiedyś tak miałem. W domu rodzinnym, moi rodzice mieli takie kąciaki i ja też taki miałem, ale nie lubiłem go sprzątać (śmiech). Ale to też się zmieniło. . . Teraz jak mieszkam w tej klitce swojej, to tak się pakuję w jedną walizkę.

– Z całym swoim dobytkiem? (śmiech)

– Tak. . . to jest fajne. Może teraz jednak dwie, bo mam maszynę do szycia, ale. . . poza tym. . .

Z biegiem lat przedmioty utraciły swoją transparentność, przestały wtapiać się w przestrzeń domu i stopniowo nabierały dla Niego nowych znaczeń. Widok określonej rzeczy, wyciągnięcie jej ze strychu, odnalezienie w szufladzie uruchamiały zwykle tryb pamięci, który porządkował opowieść i scalał. Mówi o tym: „mam w głowie mnóstwo takich rzeczy, które jak wpadną mi w ręce, to już dokładnie wiem, co z nimi zrobić. Czasami rysuję to, żeby nie zapomnieć”. Taką świadomość rzeczy wyniósł z domu. Przyznaje, że nie ma innego miejsca, z którego mógłby. Jego tato zawsze wszystko robił sam:

Sam zrobił właściwie cały dom. Nauczył się robić schody, rozbierać piece, stawiać piece, ściągać dachy. Może on to wszystko umiał wcześniej, nie wiem. . . tajemnica (śmiech). A może jest po prostu geniuszem (śmiech). Nie uczył się tego, pracował wcześniej w różnych miejscach: przez pewien czas w hucie, później miał zakład krawiecki, a w międzyczasie robił dom.

Edwin również podpatrywał podczas prac swoich braci i jak sam mówi, był w nich zapatrzonny. Chciał odtworzyć to, co mieli bracia, dlatego zajęł się tworzeniem na małą skalę, czego początków upatruje przy drewnianych spławikach na ryby. W opowieści dodaje: „tylko wtedy to chodziło o rzecz. . . tak naprawdę nie wiem, o co chodziło. . . nie pamiętam, byłem mały”. Niedawno nauczył się spojżenia na niektóre materiały jak na surowiec i traktuje je jako narzędzia. Dzięki temu docenia, jak ważne jest posiadanie dobrych narzędzi. To szczyry był pierwszą rzeczą, która rozpoczęła u Niego okres gromadzenia, ale również robienia dokładnie takich narzędzi, jakich potrzebuje. Jest to wstęp do rozmowy o kajetach. Dlaczego ten, który akurat ma przy sobie jest ważny?

Dlatego jest ważny [wyciąga z kieszeni – przyp. J.S.], że mam go w kieszeni. Ten jest przełomowy. Zaczęło się od takiego zwykłego A5, kiedy nosiłem plecak. Jeszcze w liceum zacząłem je robić, to miałem taki. Nie zależało mi na wymiarze i nic mnie nie obchodziło. Teraz się zaczął jakiś taki ruch minimalistyczny. A5, a później takie różne, lepsze i gorsze rozmiary, a teraz wynalazłem taki mały. Może być jeszcze wymieniany, więc nie ma problemu. Teraz to już w ogóle zostanę przy tym, bo mam go w kieszeni, nie muszę mieć żadnych toreb, worków, plecaków.

Ten pierwszy, A5, oklejony był czarną taśmą izolacyjną. Śmiejąc się, mówi, że wyglądał jak brewiarz. Mocny, gruby, na gumkę. . . Jego osobista księga. Z czasem zmieniały się rozmiary. Drugi był ze znaczkami, a pomysł podkraść koledze. Później było już koło, trójkąt. Teraz, gdy pracuje, wszystkie służą jako element dociskający. Jak sam mówi: „Jak coś kleję, to kładę je wszystkie. To jest pamiątka właśnie”.

Kajet, który ma przy sobie rozpoczyna również opowieść o tym, że kiedyś pisał. Jeszcze gdy studio wał na filologii polskiej, w kajetach pojawiały się wiersze, a sam określa się mianem „niespełnionego artysty”. Szkicował również ręce, a wcześniej, zafascynowany dwudziestowieciem – abstrakcje. Teraz robi to już rzadziej. W kajecie jest również kalendarz, który „jest centrum dowodzenia. . . raz, że zapomniałbym o wszystkim, a dwa, że mogę zaplanować”. Jak mówi: „wolę spontanicznie planować. Tak, że nie wiem, co będzie, ale sobie to zapiszę”. Jednak najważniejszym z powodów, dla którego zawsze ma go przy sobie, jest to, że oprawiony jest w portfel Jego taty:

Kiedyś męskie portfele tak wyglądały. Trochę się różni od tych nowoczesnych. Nie ma przesadnie dużo przegródek, tak w sam raz. Był zalany atramentem od środka jeszcze. Z początku wydawało mi się, że będzie dużo za mały. . . , a jest idealny. Jeszcze wszystko się samo zrobiło, bo ja już wcześniej zrobiłem taki [wkład z kartkami – przyp. J.S.]. Zobacz, jak pasuje (śmiech).

- A kiedy Twój tato go używał?
- Mniej więcej w moim wieku. . . , ale już go nie pamiętał. Leżał na strychu. [. . .] Moja mama pamiętała, że to jest portfel. Tata już nie.
- A dlaczego to Twoja mama pamiętała?
- Poznała go wtedy. . . tak! To tak było.



Przyznaje, że nie chciałby nosić niczego innego – zwykłej, kupionej rzeczy. Opowieść ta jest wielogłosowa, spleciona z różnych fragmentów. Miejscami rwie się, gubiąc wątek, powracając do innych wydarzeń i w jednej chwili przychodzi czas na kostkę intrologatorską.

To jest takie proste narzędzie. Takie wiesz. . . od małą zapożyczone (śmiej), a jak wszystko ułatwia. [. . .] Gięcie papieru. . . , pracę przede wszystkim. Tak o tym myślę. . . , już tak myślę, że to wychodzi poza obszar własnych potrzeb, tylko i wyłącznie moich”.



Na pytanie, czy cieszy się z tego, że to praca, z lekkim uśmiechem odpowiada, że cieszyłby się, gdyby to tylko tak trzeba było pracować, gdyby musiał robić tylko to, ale robić dobrze. W międzyczasie pojawia się wzmianka o pierwszym milionie, który się kradnie i o tym, że mało jest takich ludzi, którzy od razu zaczęli robić to, czym zajmują się obecnie. Historię o wyginaczu do papieru przekształcił na: „taką począcą. . . , to była ostatnia rzecz, którą kupiłem, tak. . . tak głupio. Szukałem sklepu i po prostu szedłem. . . , kupiłem bez orientowania się, bo są różne kształty, materiały, różne ceny. . . , a tu po prostu poszedłem do sklepu. . . i przepłaciłem”.

W pewnej chwili przypomina sobie:

Właśnie, jest jeszcze rower! Nie ma jakiejś całej hierarchii wśród tych przedmiotów, ale rower jest na pewno ważny. Chciałem kupić, ale go dostałem. Przerobiłem trochę. Ściągnąłem z niego wszystkie dodatki. Naoliwiony jest, wypiękniony. Właściwie trudno się mówi o nim, jako o przedmiocie. . . , to jest styl życia. Dużo się zmieniło. . . , od roweru zaczęło się pozytywniejsze życie. Męczyło mnie strasznie przemieszczanie się po mieście, zabierało zawsze tak dużo czasu.

Zaczął od listopada, ale czuje, jakby poruszał się nam nim od zawsze. Od zawsze marzył również o podróży, ale zwykle wszystko odkładał na później. Rower stoi teraz obok łóżka, a Edwin śmieje się, mówiąc: „teraz nawet śpię z rowerem”. Gdy był mały, bardzo nie lubił kolorowych koralików, które znajdują się na wielu dziecięcych rowerach. Jednak zawsze zakładał je, żeby później ściągnąć. Jak sam podkreśla:

„chyba chodziło o samą czynność robienia czegoś przy rowerze. Już jak byłem taki mały! Lubilem siedzieć i coś robić. Teraz też, jak mam coś dokręcić, to siedzę. . . , patrzę. . . , oglądam. . . , czyszczę. . . , łańcuch przetrę (śmiech)”.

Cała nasza rozmowa skupiona wokół przedmiotów prowadzi do zdania, które wypowiada już na samym końcu: „najważniejsze jest, że znalazłem to, w czym jestem dobry”. We własnej pracy upatruje realizacji filozofii życia, wedle której, do jednego celu prowadzą dwie drogi. Jak mówi: „albo coś kupisz, albo coś zrobisz”. W pierwszym przypadku trzeba mieć więcej pieniędzy, w drugim czasu. To, czym zajmuje się na co dzień zmieniało się, a jednocześnie pozwalało Mu oderwać się od codzienności. Zauważa, że są „mistrzowie”, którzy wykonają coś lepiej niż maszyny, ale teraz to tym drugim się ufa. Powiada: „rękodzieło traktuje się tak po macoszemu. . . , ładne, kupię, że może historia, ale nie wiem, czy tyle ludzi, ile powinno, naprawdę docenia jakości i to, że ktoś zrobi coś z pasją”. Uważa, że lepiej robić coś z pasją bez umiejętności, niż z umiejętnościami w oderwaniu od pasji. Dlaczego? Odpowiada: „wszystko wokół odziera cię z przyjemności, to dlaczego samemu się odzierać? Jeśli coś się lubi robić i może się robić, to trzeba to robić (śmiech)”. Na przestrzeni ostatnich lat bardzo się zmienił i to również przedmioty, którymi się otacza, pozwoliły Mu tej przemiany dokonać. Wspomina o tym, mówiąc: „choćby gdybym wtedy [w okresie dorastania – przyp. J.S.] rozumiał tyle, co teraz. . . , żeby szanować je [narzędzia – przyp. J.S.] i wiedzieć, jak ich używać. Co tak naprawdę jest niezbędne, a co jest dodatkiem. Czymś, co nawet ogranicza”.

Żadna z rzeczy nie może być niezastąpiona, ale może być przemyślana. Nie lubi przywiązywać się do przedmiotów, ale jednocześnie są one nieodłączną częścią Jego codzienności i może właśnie dlatego chętnie otacza się „takimi bliskimi przedmiotami”. Tworząc kajety czuje, że zostawia część siebie w różnych miejscach i bardzo ważne jest dla Niego to, dla kogo powstaje dana rzecz. Przez ich podróżowanie istnieje gdzieś odnośnik do tego, czym się zajmuje, a wszystko jest siecią drobnych, ale często bardzo ważnych połączeń. Powoduje to, że wszystkie rzeczy, które są blisko Niego, „nie mają swojego miejsca, tylko zawsze są na swoim miejscu”.

Jedną z ważniejszych opozycji, którymi posługujemy się na co dzień, aby zdefiniować, kim jesteśmy i określić naszą pozycję w świecie, jest opozycja ludzie – rzeczy. Wyraża ona zarówno różnice pomiędzy tworzącymi ją elementami, jak i ich nierozzerwalny związek. Specyfika ludzkiego odnajdywania się w rzeczywistości jest oparta na posługiwaniu się człowiekiem wytworzonymi przez niego narzędziami. Na poziomie jednostkowym rzeczy wielokrotnie przypominają nam o tym, co czyni nas ludźmi. Jest to nie tylko zdolność kontrolowania środowiska i podporządkowywania go sobie, ale również ludzka ułomność i niedoskonałość. Pierwszy z aspektów znajduje swój wyraz w ogromie i złożoności świata, kreowanego przez nas; o drugim przypominają nam obiekty, wymykające się spod naszej kontroli, które czasem nas zawiodą lub których nie jesteśmy w stanie okiełznać. W miejscu, w którym pojawiają się ludzie i ich emocje związane z danymi przeżyciami, nie wszystko podlega prostym wyjaśnieniom. W dążeniu do tego, by poddać wspomniane stany refleksji, wspomnieniom czy dyskusji, rzeczy mogą stać się rodzajem



„cichego języka”, uruchamiającego zbiór nieznanych skojarzeń i kontekstów. W zetknięciu z ludzkimi doświadczeniami przedmioty stają się świadectwem pamięci i działają na zasadzie nośnika naszych emocji, przypominają o przeszłości i wspomnieniach, które są częścią naszej tożsamości.

Literatura

Domańska E., *Historia egzystencjalna: krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012.

Domańska E., *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 9–21.

Domańska E., *The return to things*, „Archaeologia Polona” 2006, t. 44, s. 171–185.

Gosden C., Marshall Y., *The Cultural Biography of Objects*, „World Archaeology” 1999, nr 2 (31), s. 169–178.

Henare A., Hoolbrad M., Wastell S. (red.), *Thinking Through Things: theorizing artefacts ethnographically*, New York: Routledge, 2007.

Kobiąłka D., *Z życia dwóch naszyjników: problemy biograficznego podejścia do rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 201–216.

Kwiatkowska O., Kola A., *O przywróceniu zachwianej równowagi w refleksji antropologicznej. Głos podwójny w sprawie przedmiotów*, [w:] M. Brocki, K. Górny, W. Kuligowski (red.), *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce*, Wrocław: Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej, 2006, s. 127–146.

- Martyniuk M., *Mariaż codzienności z niecodziennością. W kręgu definicyjnych ujęć*, „Forum Oświatowe” 2011, nr 2 (45), s. 41–55.
- Rakowski T., *Antropologia rzeczy: wprowadzenie*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 5–8.
- Romanowska M., Majbroda K., *Arachne w Trokach. Tkanie, wiązanie i łączenie nici, narracji oraz losów kobiecych*, [w:] M. Sikora, P. Oleksy (red.), *Wileńszczyzna. Przedmioty – opowieści – refleksje*, Bydgoszcz: Epigram, 2012, s. 110–134.
- Szymborska W., *Rozmowa z kamieniem*, [w:] Taż, *Wiersze wybrane*, Kraków: Wydawnictwo a5, 2006.

Joanna Staszewska

Była studentka studiów licencjackich Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego; obecnie pracownik Teatru Muzycznego Capitol we Wrocławiu. Zaangażowana w projekty społeczne na wrocławskich podwórkach. Uważa, że podstawowe ujęcie działań opiera się na zgodzie, szacunku, dokładności i zaangażowaniu oraz zobowiązuje do czegoś więcej ponad czysto poznawcze cele. Bardzo ważnym obowiązkiem jest wtedy szczególna ostrożność i nieustanne, krytyczne reinterpretowanie własnego myślenia oraz każdorazowe dokonywanie indywidualnych rozstrzygnięć.

SUMMARY

Human stories through things – reflection on the anthropology of objects

The article presents part of the story of a young man through the objects which are important to him. We reflect together on how things gain and lose meanings, emotional and symbolic value. This is an attempt to present, how objects mediate between what is material and social, how they are used and what meanings are assigned to them. An important aspect of these considerations is to show, how important is our everyday life in learning and understanding of human functioning, as well as things contribute to it and how daily contact with these objects, shapes identity and individual and cultural memory.

Keywords: talking thorough things, memories, identity

KSIAŻECZKI Z WRONĄ. HISTORIA RODZINNA NA BAZIE OPOWIEŚCI O DOKUMENTACH

Tomasz Raczkowski | Wrocław

ABSTRAKT

Artykuł stanowi opis fragmentu historii rodzinnej, wywołanej za pomocą przedmiotów. Za punkt wyjścia służy koncepcja antropologii rzeczy, rozumianej jako zwrot ku analizie relacji, jakie są wytwarzane przez materialne byty nie-ludzkie. Tekst koncentruje się na opowieściach wywołanych za pomocą starych dokumentów, które są ich symbolicznym nośnikiem. Przedmioty są tu potraktowane jako aktywny czynnik procesu pozyskiwania danych, dzięki ich zdolności do koncentrowania wspomnień i ich przywoływania. Narracja ta stanowi przykład na poparcie tezy, że przedmioty nie są „tylko rzeczami”, ale stanowią istotny element rzeczywistości.

słowa kluczowe: przedmiot, historia, rodzina, wywołanie, relacja

Wprowadzenie – antropologia rzeczy

Antropologia rzeczy to stosunkowo nowy obszar zainteresowań humanistyki, jednak zyskujący ostatnio na popularności. Jak pisze Tomasz Rakowski, jednym z jej podstawowych zadań jest „poznanie na nowo kultury materialnej”¹, a także przedstawienie naukowego myślenia o rzeczach na rozpatrywanie

¹ T. Rakowski, *Antropologia rzecz. Wprowadzenie*, „Kultura współczesna” 2008, nr 3, s. 6.

ich nie jako jedynie wytworów działalności człowieka, ale także pełnoprawnych i istotnych uczestników życia społecznego. Dla tego ujęcia niezwykle istotny jest więc ogół egzystowania przedmiotu w przestrzeni kulturowej, badanie jego trajektorii i niewidocznych, potencjalnych stanów, w jakich się może znajdować².

Badania nad rzeczami wiążą się mocno z proponowaną przez Bruno Latoura teorią aktora-sieci (ANT), w której byty nieludzkie powinny być uznawane za równorzędnych ludziom aktorów sieci relacji społecznych³. Jest to perspektywa, na której oparłem ramy swojej analizy. Wykorzystanie koncepcji aktora-sieci nie jest postępowaniem prostym i oczywistym. Problemy z takim podejściem do rzeczy wskazywała Ewa Domańska w tekście *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*⁴, akcentując przede wszystkim powszechną antropomorfizację i personifikację przedmiotów i postulując poszukiwanie „oporności przedmiotu”⁵, dzięki której możliwe będzie uchwycenie go w jego własnym, nieantropomorfizowanym charakterze.

Pochylenie się nad przedmiotami może być niezwykle korzystne dla humanistyki, zwłaszcza antropologii, umożliwiając zupełnie nowe, pełniejsze, spojrzenie na niektóre procesy kulturowe, skomplikowane sieci relacji i zachowania, które nie mogą być w pełni zrozumiane bez uwzględnienia rzeczywistych ról, jakie odgrywają w nich przedmioty⁶. Podejmując się opisu narracji, wytwarzanej wokół dokumentów wojennych, chciałem potraktować owe przedmioty właśnie jako aktorów, którzy uczestniczą w życiu rodziny jako nośniki pamięci i swoiste katalizatory wspomnień. Nie chodzi o to, co te dokumenty „mówią”, nie chcę traktować ich jako spersonifikowane byty. Obecność przedmiotów wyzwoliła w mojej rozmówczyni ciąg wspomnień i pobudziła narrację. W tym kontekście ich rola jest niebagatelna, ponieważ wytwarzają szczególną sytuację i umożliwiają rozbudzenie konkretnych wątków i znaczeń. Jak wykażę w dalszej części artykułu, dokumenty, o których mowa, stanowią także rodzaj rodzinnego, osobistego artefaktu. W niniejszym tekście przedmioty są zatem generatorem opowieści, którym nie przypisuję cech ludzkich, ale wykorzystuję ich rozległe powiązania z ludźmi do opisanie historii i analizy relacji kształtujących się wokół nich. W sposób nieunikniony, wartość badawcza omawianych dokumentów bierze się z ludzkich działań, które się wokół nich organizują. Mimo to jednak, wymienione role, które pełnią one w całej opowieści – generatora i nośnika pamięci – skłaniają mnie do uznania, że są one do pewnego stopnia autonomicznym podmiotem całej sieci wspomnień i kontekstów, zapośredniczającym pamięć i w sposób istotny wpływającym na możliwość jej reprodukcji w narracjach.

² Zob. T. Rakowski, *Przemiany, przesunięcia, przedmioty przejściowe*, „Kultura współczesna” 2008, nr 3, s. 55–58.

³ Zob. B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne*, tłum. A. Derra, K. Abriszewski, Kraków: Universitas, 2010.

⁴ E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura współczesna” 2008, nr 3, s. 9–21.

⁵ Tamże.

⁶ Klarownym przykładem mogą być chociażby prace Tomasza Rakowskiego (zob. tegoż (red.) *Etnografia, animacja, sztuka, Nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 2013) czy tekst Jamesa Clifforda, *O kolekcjonowaniu sztuki i kultury*, tłum. J. Iracka, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty” 1993, t. 47, z. 1, s. 11–16.

Punkt wyjścia

W niniejszym tekście opisuję historię własnej rodziny, wygenerowaną przez zbiór dokumentów z czasów II wojny światowej, które przez lata przechowywała moja prababcia, a później babcia. Są to: skierowanie na transport, książeczka pracy z robót przymusowych, karta pracy, przepustka uprawniająca do przekroczenia granicy polskiej (po wojnie) i zaświadczenie pobytu w amerykańskim obozie przejściowym (wszystkie powyższe dokumenty są w dwóch egzemplarzach, dla pradziadka i prababci). Oprócz tego w zbiorze znajduje się wyciąg z aktu ślubu pradziadków, również ostemplowany przez urzędników niemieckich.

Swoją opowieść opieram na rozmowach z moją babcią, które przeprowadziłem w lutym 2015 roku, ale także na historiach i wypowiedziach, które pamiętam z całego swojego życia. Omawianie niemieckich dokumentów stało się bowiem pretekstem dla długiej, wielowątkowej opowieści o rodzinie, która jest pełna odniesień i podtekstów, dotyczących głównie rodzeństwa narratorki. Wszystkie opisywane przeze mnie poniżej zagadnienia były poruszane przez babcię we „właściwej” rozmowie, jednak niektóre z nich rozbudowałem na podstawie danych, jakie posiadam (zresztą ich źródłem jest w większości również babcia), aby obraz stał się pełniejszy.

Wieruszów – Dachau – Müldorf – Dziadowa Kłoda

Moja babcia, Janina, urodziła się w Wieruszowie (niem. Werschau), na ziemi wieluńskiej. Jej ojciec, pochodzący z Wieruszowa Leon, był szewcem z papierami mistrza, a matka, Wiktoria, córka rodziny nauczycielskiej z Mechnic, prowadziła dom. Babcia Janina (rocznik 1942) jest najmłodszym dzieckiem swoich rodziców. Z czwórki rodzeństwa najstarszy był Henryk (rocznik 1924), starszy dwa lata od Ewy, zaś Irena jest dwa lata starsza od Babci. Jak widać, pomiędzy starszą a młodszą dwójką istnieje znaczna różnica wieku, co rzutowało na odmienne relacje między Babcią a jej siostrami. Irena jako niemalże jej rówieśniczka, wychowywała się razem z nią i ich wzajemny stosunek był w zasadzie od samego początku równorzędny. Z kolei wobec Ewy i Henryka, obydwie żywiły naturalny szacunek należny osobom starszym, *de facto* stojącym w rodzinnej hierarchii bliżej rodziców, niż dzieci.

W czasie wojny Ewa i Henryk byli już niemal dorośli i przeżyli ją właściwie niezależnie od rodziców. Jako młody chłopak, brat Babci wstąpił do partyzantki, przeżył wojnę i jako pierwszy zaczął się urządzać na Ziemiach Odzyskanych po jej zakończeniu. Jego działalność spowodowała, że rodzinę dotknęły represje okupantów i zostali wysłani w głąb Rzeszy na roboty przymusowe (najpierw do obozu w Dachau, a stamtąd do prac u gospodarzy). Nie jest (dla mnie) do końca jasne, kiedy na roboty została zesłana Ewa (Babcia naturalnie nie pamięta tego z doświadczenia, mając w momencie wywózki zaledwie dwa lata), jednak faktem jest, iż pracowała ona również „u Bauera”, ale w innym miejscu niż rodzice. Sam moment przymusowego wyjazdu z Wieruszowa do Dachau jest tematem jednej z częściej przytaczanych przez Babcię anegdot, ponieważ opuszczając stację rodzinę przyszedł pożegnać Henryk, ukrywający

się przed gestapo. W tej anegdocie pobrzmiewają dwojake tony: z jednej strony brat, który „wykiwał” Niemców, aby spotkać się z rodziną jest powodem do pewnej dumy, jednak z drugiej strony on jest „winowajcą”, to z jego powodu rodzice i siostry zostały wywiezione, podczas kiedy on cieszył się wolnością.

Większość dokumentów dotyczy właśnie pobytu na robotach. Są to przepustki, skierowania i zaświadczenia potwierdzające pracę w konkretnym gospodarstwie. Oprócz dokumentów niemieckich są tam też w sumie po dwa dokumenty polskie i amerykańskie; pierwsze dokumentujące przekroczenie granicy Polski w drodze do domu, a drugie potwierdzające pobyt całej czwórki (prababci z córkami i pradiadka) w obozie i na robotach. Jest to istotny wątek rodzinnej historii. Rejon Müldorf był wyzwany przez armię USA, nie przez Armię Czerwoną. Jedno z najwcześniejszych wspomnień Babci dotyczy obozu tymczasowego, w którym zostali umieszczeni po wyzwoleniu, gdzie amerykańscy żołnierze przygotowywali dzieciom huśtawki i częstowali je czekoladą. Dla osoby, która urodziła się pod okupacją, było to bardzo silne doświadczenie, pierwszy przeżytek normalnego dzieciństwa. Pobyt w obozie przejściowym wywarł tym głębsze wrażenie, że po nim nastąpiły doświadczenia pierwszych lat powojennych, niewiele mniej dramatyczne niż te z czasu okupacji.

Rodzina mojej babci mogła zostać w Austrii, po zachodniej stronie przyszłej Żelaznej Kurtyny, już wówczas przeczuwanej. Pradiadek był ponoć namawiany przez organizacje amerykańskie do pozostania wraz z rodziną i zaniechania powrotu do Polski, do czego zresztą się skłaniał. Zarówno on, jak i prababcia znali niemiecki, którego uczyli się obowiązkowo w dzieciństwie pod zaborem pruskim, a dla dwóch kilkuletnich córek był to w zasadzie pierwszy język. Pomimo chęci pradiadka do pozostania w Austrii, którą podkreślał ponoć później do końca życia, cała czwórka wróciła do Polski. Tak samo, jak Henryk był bezpośrednią „przyczyną” ich wyjazdu, tak stał się powodem powrotu. O ile o Ewie było wiadomo, że przeżyła i wraca do Polski, tak o jedynym synu rodzice nie mieli żadnych wieści. Prababcia nalegała więc na powrót, bez względu na wszystko, żeby odszukać jedynego, ukochanego syna. Po latach ten wybór okazał się bardzo brzemienny w skutki, a pradiadek podobno nigdy do końca nie wybaczył żonie, że zmusiła go do powrotu.

Po powrocie szybko okazało się, że Henryk żyje i po wyjściu „z lasu” działa w milicji na dawnych terenach przygranicznych, a konkretnie w Dziadowej Kłodzie. Jest to miejscowość nieopodal Sycowa, przed wojną należąca do Niemiec⁷. Tam Henryk zajął dla siebie gospodarstwo, a Ewa wyszła za jego kompana z czasów partyzantki, Zygmunta. Z kolei ich rodzice, wraz z dwiema małymi córkami zamieszkali w opuszczonym przez właścicieli gospodarstwie oddalonym o kilkaset metrów od tego, w którym dom urządzili Ewa i Zygmunt.

⁷ » Co ciekawe, po I wojnie światowej na tym terenie odbył się plebiscyt w kwestii przynależności, ze względu na liczną ludność polską zamieszkującą te tereny. Świadectwem polskiej obecności w Dziadowej Kłodzie była tzw. Kolonia, czyli część zamieszkiwana dawniej przez Polaków, a po II wojnie światowej przez „starych” mieszkańców. Nie wszyscy byli *prawdziwymi* Niemcami. Choć wersje mojej babci i dziadka różnią się w tej kwestii, nierzadko zmieniając się w zależności od okazji, jest bardzo prawdopodobne, że część „Niemców”, zamieszkujących po wojnie Kolonię była w istocie narodowości polskiej, tyle że żyjącej wcześniej w niemieckiej wsi.

Według wspomnień Babci, pierwsze powojenne lata były najgorsze. W rejonie wsi grasowały bandy szabrownicze (według przekazów były to *quasi*-partyzanckie ugrupowania zbrojne), a także Armia Czerwona. Babcia nie raz wspominała, że „w dzień byli Rosjanie, a w nocy przychodzili z lasu”. Jednych i drugich obawiano się tak samo. Babcia raczej niechętnie wspomina ten okres, wyraźnie naznaczony w jej pamięci traumą. Jej wspomnienia są wspomnieniami dziecka, przerażonego łomotaniem do drzwi i siedzeniem w ciemności, żeby intruzy nie zauważyli, że dom jest zamieszkały. Dla niej, tak samo jak dla Jadwigi, te pierwsze lata były dodatkowo skomplikowane przez niezajomość języka polskiego. Kiedy obie uczyły się mówić, najczęściej słyszały język niemiecki, w czasie robót przymusowych matka używała wobec nich języka niemieckiego, którego używanie weszło jej w nawyk jeszcze w czasie zaborów. Jakby nie było, dziewczynki mówiły tylko po niemiecku, co było przez rodzinę starannie ukrywane, a gdy do domu przychodzili goście chowano je w komórcę lub spiżarni, żeby nie przyniosły rodzicom i bratu wstydu, a możliwe, że i poważniejszych kłopotów. Polskiego uczono je nocami, gdy nikt nie mógł ich przyłapać; pilnowano, by jak najmniej mówiły po niemiecku. Dziś u żadnej z nich nie słychać śladu tego, że polski nie jest ich pierwszym językiem, a w mowie Goethego ani Babcia ani Irena nie mówią już prawie wcale⁸.

Babcia opuściła dom rodzinny w 1960 roku, kiedy wyszła za mąż za mojego dziadka i zamieszkała z nim we Wrocławiu. Wcześniej, jako najmłodsze dziecko, była wysyłana na terminowanie w zakładach rzemieślniczych, konkretnie krawieckich. Gospodarstwo rolne, które należało do jej rodziców odziedziczyła w całości Irena wraz z mężem. Po początkowym okresie, kiedy to głównie matka zajmowała się sprawami gospodarskimi, oni je prowadzili. Ojciec, mistrz rzemieślnik, nie odnalazł się do końca w rzeczywistości wiejskiej, w Dziadowej Kłodzie nie otworzył zakładu szewskiego, mimo prób nie stał się też rolnikiem. Wykonywał podstawowe prace w obejściu, ale tylko tyle, ile od niego oczekiwano. Moja Babcia twierdzi, że do końca życia żałował powrotu do kraju. Zmarł w 1972 roku.

Prababcia Wiktoria zmarła niewiele ponad pół roku po moim urodzeniu, w listopadzie 1994. Zarówno ją, jak pradziadka Leona i wujka Henryka (zmarłego krótko po matce) znam jedynie z opowieści, głównie Babci, ale także mojego ojca, który w dzieciństwie spędzał wakacje na wsi. Znam natomiast zarówno Ewę, jak i Irenę i ich dzieci. Dziś wszystkie trzy siostry, Ewa, Irena i Janina są starszymi osobami, o widocznym podobieństwie w wyglądzie, a także w charakterach. Jednak z tej trójki moja Babcia wyróżnia się nieco, „odstaje” od siostr wizualnie. W przeciwieństwie do nich, całe dorosłe życie mieszkała w mieście, pracowała w zakładach przemysłowych i biurach, ale nie na roli. Kiedy patrzy się na nią obok którejś z siostr, widać, że jest inaczej ubrana (ktoś mógłby powiedzieć: ubrana lepiej), bardziej zadbana i mimo

⁸ W latach 90., gdy babcia starała się o odszkodowanie dla siebie i siostry z tytułu cierpień wojennych, nie była w stanie samodzielnie, bez pomocy słownika i innych osób przeczytać niemieckiego tekstu pisma. Sama twierdzi, że kiedy uczyły się polskiego, rodzice i brat pilnowali, żeby nie używały niemieckiego i wymusili po części niemal całkowite zapomnienie tego języka, czego ich matka później żałowała, sama będąc osobą dwujęzyczną.

wszystko „w lepszej formie”, niż siostry, które całe życie pracowały w gospodarstwie, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Jednak obserwując naszkicowaną tutaj przeze mnie pobieżnie historię rodziny widać, że jedno z czwórki rodzeństwa znalazło się w pewnym momencie gdzieś poza ścisłym kręgiem rodzinnym, zostało niejako odsunięte. Tą osobą jest moja Babcia.

Patrząc z boku, można by powiedzieć, że wyprowadzka do miasta była „szczęśliwym trafem” w życiu Babci, który pozwolił jej na życie na wyższym poziomie niż miałaby na to szanse w Dziadowej Kłodzie. Ale nie należy zapominać, że towarzyszyło temu poczucie pominięcia, odrzucenia. Chociaż utrzymywała i utrzymuje stały kontakt z rodziną, jeździ do Dziadowej Kłody często, a w przeszłości niejednokrotnie spędzała tam święta, to przez mieszkanie w mieście znalazła się trochę na uboczu, poza rodziną. Podchodząc do rzeczy materialnie: jako jedyna z rodzeństwa nie dostała nic po śmierci rodziców. Gospodarstwo w całości przejęła Irena, Ewa i Henryk otrzymali niewielkie spłaty, cała trójka brała udział w podziale przedmiotów należących do zmarłych rodziców. Moja Babcia od rodziców dostała tylko zastawę stołową jako część posagu, natomiast została pominięta przy podziale ziemi/spłacie i podziale rzeczy osobistych. Jedynym, co po śmierci matki trafiło do niej, są wojenne dokumenty, które sama wzięła z jej kredensu, tuż po jej śmierci.

Dokumenty-talizman

Można się zastanawiać, czemu akurat to wzięła z domu matki moja Babcia. Być może nie było tam innych przedmiotów, które byłyby według niej godne uwagi. Być może te dokumenty bardziej niż cokolwiek innego wiążą się dla niej z osobą matki. Jak sama twierdzi: „mama to trzymała jako pamiątkę ... talizman może. A może myślała, że się kiedyś przyda”. To zdanie świadczyłoby, że prababcia Wiktoria odnosiła się do tych dokumentów w jakiś emocjonalny sposób. Na pewno nie trzymała ich ze względów praktycznych: aż do lat 90. dokumenty te były nieprzydatne, nie mogły być podstawą dla odszkodowań ani niczego w tym rodzaju. Co więcej, dokumenty amerykańskie, świadczące o wyzwoleniu przez armię USA, były politycznie niepoprawne, musiały być trzymane w tajemnicy, bo zwłaszcza przez pierwsze dziesięć-piętnaście lat po wojnie nie można było głośno mówić, że nie zostało się wyzwolonym przez Armię Czerwoną (Henryk podobno często w pierwszych latach powojennych przypominał o tym matce, żeby nie wyrwała się z tą informacją przy obcych). Biorąc pod uwagę jak wówczas postępowano, niektórzy mogliby dokumenty po prostu zniszczyć, spalić, jako niepotrzebne, a potencjalnie problematyczne. Jednak prababcia Wiktoria zachowała je i do końca życia trzymała w jednym miejscu, nie pozwalając im zaginąć. Jest dodatkowo istotne, że inne dokumenty, takie jak dowód osobisty, polskie zaświadczenia czy decyzje itp. nie były przez nią z taką pieczołowitością pilnowane.

Nie jestem w stanie przeniknąć tutaj umysłu swojej prababci, której nigdy osobiście nie znałem i spróbować wytłumaczyć, czemu przechowywała te „papiery”. Skupię się więc na tym, czym one są obecnie dla mojej rodziny, przede wszystkim dla Babci Janiny, ale także dla mnie i mojego ojca.

Babcia Wiktoria

Same dokumenty wiążą się nierozzerwalnie z moją prababcią, nie tylko ze względu na to, że połowa dotyczy właśnie jej. Z opowieści rodzinnych przed moimi oczami wyłania się następujący obraz (pra)babci Wiktorii: pewna siebie starsza kobieta, nałogowo paląca papierosy, siedząca w fotelu, w swojej, wydzielonej i całkowicie autonomicznej części gospodarstwa, cały czas samodzielna i niezależna, przenikająca ludzkie charaktery i roztaczająca wokół siebie niemal metafizyczną moc autorytetu. W tej wizji była ona prawdziwym sercem, osią rodziny, do której przychodziło się jak do wyroczni i która na każdy temat potrafiła powiedzieć coś mądrego. Ten obraz stworzyłem w swojej wyobraźni na podstawie opowiadań mojej Babci i mojego Ojca. Jakkolwiek przedstawiam postać prababci w sposób wyraźnie przejawskawiony, to nie ma żadnych powodów, aby wątpić w jej niezależność, którą podkreślają wszyscy, którzy ją znali. Co do mądrości życiowej i charakteru, to wnioskując po osobowości jej córek, zwłaszcza najmłodszej, wydaje mi się bardzo prawdopodobne, że była ona osobą bardzo zawziętą i pewną siebie, ze skłonnością do zajmowania stanowiska w każdej sprawie i wygłaszania życiowych prawd. Co więcej, jeżeli uznać, że jak chce Hayden White, „historia to nic innego jak opowieści [. . .]”⁹, to nie ma w tym przypadku potrzeby dociekać, czy ten obraz jest prawdziwy: prababcia Wiktoria jest dokładnie taka, jaką się ją wspomina.

W baśniowo-magiczną konwencję, którą przyjąłem przy opisie prababci w poprzednim akapicie, wpisują się poniekąd relacje prababci z jej dziećmi. Zaznaczę tylko, iż mam świadomość możliwej stronniczości źródeł, ale opisuję cały czas historię swojej rodziny z perspektywy mojej „odnogi” i z tego punktu nie może być mowy o absolutnej obiektywności¹⁰.

Jak zostało już powiedziane, moja Babcia w wieku osiemnastu lat opuściła dom rodzinny, a jej siostra przejęła gospodarstwo, mieszkając w nim z matką. To Irena byłaby w tej opowieści ewentualnym „czarnym charakterem”, jako że to ona dostała od rodziców najwięcej (fakt), jednocześnie wykręcając się od swoich względem nich powinności (opinia). W tej historii trójka starszego rodzeństwa ma na sumieniu pewne przewinienia względem matki-serca rodziny. Ambiwalencję postaci Henryka poruszałem już wcześniej: ukochany syn był pośrednim sprawcą wojennych perypetii całej rodziny, jako ten, z powodu którego zostali wywiezieni w głąb Rzeszy, a także jako ten, który był powodem ich powrotu, co z perspektywy czasu okazało się odrzuceniem możliwości bardziej dostatniego i spokojnego życia na Zachodzie. Mniej obciążona byłaby tu Ewa, choć w opowieściach pojawiają się niekiedy wątki jej roszczeniowej postawy i niechęci do pomocy; faktem jest, iż otrzymała spadek po obojgu rodzicach. W tej narracji jedynym dzieckiem, które zachowywało się odpowiednio wobec matki była najmłodsza (tu analogia baśniowa), a więc Janina.

⁹ Cyt. za: H. White, *Proza historyczna*, red. E. Domańska, tłum. R. Boryśławski, Kraków: Universitas, 2009, s. 61.

¹⁰ Interesuje mnie możliwie dokładny obiektywizm w ujęciu latourowskim (zob. B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne*, tłum. A. Derra, K. Abriszewski, Kraków: Universitas, 2010, szczególnie: s. 127–128, 208–226), odnosząc się do dostępnych mi obiektów, czyli relacji.

Nie podlega dyskusji, że według dostępnej mi wiedzy, moja Babcia była bardzo związana ze swoją matką, prawdopodobnie najbardziej z całego rodzeństwa. Jej „wyrzucenie” na peryferie kręgu rodzinnego, jakie dokonało się przez zamieszkanie w mieście, spowodowało, że z matką spotykała się rzadziej, nie miała z nią codziennej styczności, więc każda wizyta miała charakter wyjątkowości, odświętności. Ponadto doświadczenia z podziału i przekazywania gospodarstwa, a później dzielenia rzeczy po zmarłym ojcu nauczyły moją babcię, że nie może liczyć na żaden spadek ani nic w tym rodzaju (przy obu wymienionych okazjach była pomijana). Zaryzykuję więc stwierdzenie, że jako jedyna z rodzeństwa zbudowała z matką relacje niemal całkowicie wolne od podtekstów ekonomicznych czy ewentualnych kwestii dziedziczenia. Podobnie rzecz miała się z jej synem, czyli moim ojcem, który spędzał ze swoją babcią dużo czasu w czasie wakacji, ale w przeciwieństwie do kuzynostwa nie widywał jej codziennie i jak miało się później okazać, był tak naprawdę jedynym z jej wnuków, który był bezwarunkowo gotowy symbolicznie odwdziżyć się za jej troskę, jakiej doświadczył.

Momentem, który wywołał na światło dzienne wszystkie tłumione emocje, niesnaski i niejednoznaczności w stosunku do babci Wiktorii była jej śmierć. Po jej pogrzebie nastąpił jedyny moment, w którym całe rodzeństwo wyraźnie wyartykułowało zarzuty względem siebie, przez co odsłonięte zostały negatywne strony relacji wewnątrz, ogólnie rzecz biorąc dość bezkonfliktowej rodziny. Jest to epizod dziś wspominany jedynie przez mojego Ojca, podczas gdy reszta rodziny woli spuszczać nań zasłonę milczenia.

Osią sporu był nowy, wspólny nagrobek, który należało postawić dla Pradziadka i Prababci. Okazało się jednak, że nikt nie kwapi się ani do zajęcia się sprawą, ani do udziału finansowego w przedsięwzięciu. Starsi uznali, że obowiązek załatwienia tej kwestii spoczywa na tej z sióstr, która „najwięcej dostała”. Ta z kolei argumentowała, że to przecież ona zajmowała się Matką w podeszłym wieku i jest z takiego obowiązku zwolniona. Najmłodsza z rodzeństwa moja Babcia, uniosła się natomiast dumą mówiąc, że nie da się wykorzystywać przez starsze rodzeństwo i skoro nic po rodzicach nie dostała, to nie będzie sama jedna płacić za nagrobek. Ostatecznie kwestia została rozwiązana przez ingerencję jej syna (nie będącego ani najstarszym, ani najmłodszym, czy też bezspornie najbliższym spośród licznych wnuków Prababci), który zagroził, że sam sfinansuje nagrobek i inskrypcję z taką informacją. Wobec tak postawionej sprawy rodzeństwo złożyło się na pomnik razem.

Druga kwestia uwydatniająca napięcia pomiędzy dziećmi babci Wiktorii wiąże się z omawianymi przeze mnie (wbrew pozorom) dokumentami. Zamiast opisywać zdarzenia, oddam teraz głos Babci Janinie:

To od razu, jak moja mama umarła, to jak tam byliśmy [zabrałam dokumenty] [...] ja to wzięłam z tego kredensu, z kuchni w części mamy, od razu i zabrałam do siebie. Bo tak to by to zginęło... Jak tam potem przyjechałam to już mało co było [...].

Powyższe wypowiedzi dotyczą zabrania przez moją babcię dokumentów obozowych i transportowych po śmierci matki. Wcześniej pożyczła je na potrzeby wniosku o odszkodowanie z tytułu cierpień

wojennych, jednak oddała je, gdy tylko załatwiła formalności. Natomiast w pierwszych godzinach po jej śmierci zabrała wszystkie, które były złożone razem i nie odwozła z powrotem. W tym działaniu objawiło się przeświadczenie mojej Babci, że jeżeli te dokumenty, które jej matka przechowywała tyle lat po wojnie jako swój talizman nie zostaną przez nią zabrane, to znikną, zagubią się. Jej intuicję potwierdziło późniejsze znalezienie w gospodarstwie aktu ślubu rodziców i jej własnych świadectw ze szkoły podstawowej, które leżały na podwórzu, wciśnięte w stary mebel. Cytując: „Jak widziałam, gdzie ona trzymała ten akt ślubu i te moje świadectwa, to gdzie ona by się zainteresowała tym. Ja nie wiem, co ona tam jeszcze miała, co zostało. [...]”.

Jak twierdzi Babcia, jest to jedyna rzecz, jaką ma po matce. Chociaż dokumenty te mają pewną praktyczną wartość, jako świadectwo represji ze strony niemieckiego okupanta, to nieporównywalnie większa jest ich wartość symboliczna i sentymentalna. Babcia przechowując te dokumenty kontynuuje działanie swojej matki, a także ma poczucie łączności z nią. Dokumenty są w tej chwili praktycznie pozbawione funkcjonalności, więc zgodnie z teorią Tadeusza Kantora mogą zostać w pełni odsłonięte w swojej przedmiotowości¹¹. W takiej czystej formie przedmiotowej nie są już one kartami pracy, zaświadczeniami czy skierowaniami do transportu. Ich znaczenie jest płynne, niejednoznaczne, nadawane w zależności od sytuacji i osoby, która na nie patrzy. Można tu przywołać słowa Mieke Bal na temat postrzegania w narracji: „Percepcja zależy od tak wielu czynników, że dążenie do obiektywności jest bezcelowe. By wspomnieć tylko o kilku z nich: [...], zdobyta wcześniej wiedza, psychologiczny stosunek do przedmiotu; wszystkie te i inne jeszcze czynniki oddziałują na obraz [...]”¹². Dla babci Janiny te dokumenty są świadectwem bolesnego pierwszego okresu życia, po to by za chwilę, w miarę jak strumień myśli i wspomnień zboczy w innym kierunku, stać się łącznikiem ze zmarłą matką, przypomnieć ich relacje, przypomnieć jej opowieści. Oglądając akt ślubu swoich rodziców może patrzeć na poszarpany kawałek papieru jak na świadectwo niesprawiedliwości, jaka spotkała ją ze strony rodzicielstwa, a także niedbałości siostry o pamięć i dziedzictwo rodziny. Dla mojego ojca i dla mnie książeczki z nazistowskim orłem są namacalnym śladem czasu, którego nie rozumiemy, a który zaważył na naszym istnieniu, odległym wspomnieniem tragedii, jakiej nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić. Wszystkie te tożsamości dokumentów są bardzo odległe od ich pierwotnego przeznaczenia, bo przez ponad siedem dekad wiązały się z ludźmi, dla dwóch kobiet stając się czymś niezwykle obdarzonym paramagiczną mocą¹³.

Choć opisywane przeze mnie powyżej historie rodzinne mogą momentami wydawać się zupełnie niezwiązane z samymi dokumentami, to w moim odczuciu właśnie te przedmioty stanowią w pewnym

¹¹» E. Domańska, dz. cyt., s. 19–20.

¹²» M. Bal, *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji*, tłum. pod red. E. Kraskowskiej i E. Rajewskiej Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2012, s. 147.

¹³» Świadczyć o tym mogą słowa mojej babci, że „dla niej to talizman”, którego obecność wpływa na jej spokój ducha.

stopniu materializację relacji, które próbowałem za pomocą różnych wątków nakreślić. Starałem się odwzorować do pewnego stopnia to, jak przedmioty wywołują ciąg wielowątkowych opowieści, które łączą z nimi niekiedy ledwo dostrzegalna relacja. Nie napisałem tutaj biografii przedmiotów, to nie one są głównymi bohaterami. Są jednak czymś, co pobudza opowieść, organizuje ją i otwiera konteksty. Wokół nich pojawiają się kolejne wątki, kolejne ślady relacji, emocji i doświadczeń. Kilka starych, zniszczonych dokumentów może stać się pretekstem, żeby wnikać w zniuansowaną tkankę rodziny.

Literatura

- Bal M., *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji*, red. nauk. tłum. E. Kraskowskiej i E. Rajewskiej, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2012.
- Clifford J., *O kolekcjonowaniu sztuki i kultury*, tłum. J. Iracka, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty” 1993, t. 47, z. 1, s. 11–16.
- Domańska E., *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura współczesna” 2008, nr 3, s. 9–21.
- Latour B., *Splatając na nowo to, co społeczne*, tłum. A. Derra, K. Abriszewski, Kraków: Universitas, 2010.
- Rakowski T., *Antropologia rzecz. Wprowadzenie*, „Kultura współczesna” 2008, nr 3, s. 5–8.
- Rakowski T. (red.), *Etnografia, animacja, sztuka, Nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 2013.
- Rakowski T., *Przemiany, przesunięcia, przedmioty przejściowe*, „Kultura współczesna” 2008, nr 3, s. 55–72.
- White H., *Proza historyczna*, red. E. Domańska, tłum. R. Boryśłowski, Kraków: Universitas, 2009.

Tomasz Raczkowski

Student Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Wrocławskiego. Od 2015 roku przewodniczący Studenckiego Koła Naukowego Etnologów.

E-mail: 274056@uwr.edu.pl

SUMMARY

Booklets with crow. Family history based on the stories about documents

The article describes an excerpt from family history, evoked by objects. Description is based on the theory of anthropology of things, interpreted as a turn to analysis of relations made by non-human beings. The text focuses on stories evoked by old documents, which are a symbolic medium of these stories. Objects

are considered as an active part of information obtaining process, through their ability to concentrate memories and reveal them. The narration supports the thesis that objects are not “merely things”, but are also an important element of reality.

Keywords: object, history, family, evocation, story

CZAS ZAKŁĘTY W PUDEŁKACH

Małgorzata Ryciak | Wrocław

ABSTRAKT

W niniejszym artykule pragnę zarysować popularny we współczesnej antropologii „zwrot ku rzeczom”. Przedstawione tu treści podzieliłam na dwie części. Pierwsza z nich to krótkie wprowadzenie do tematyki antropologii rzeczy na podstawie przykładów zaczerpniętych z wcześniejszych badań, wywiadów prowadzonych przez różnych etnologów i stworzonej na podstawie uzyskanych przez nich danych literatury. Druga część oparta jest na przeprowadzonym przeze mnie wywiadzie z moją mamą. Dotyczy on historii dwóch pudełek pełnych osobistych skarbów, skrywających różne tajemnice. Przedmioty będące tematem tego artykułu to nośniki wspomnień, narracji, historii z życia naszej rodziny zamkniętych w specyficznej „kapsule czasu”, jakimi stały się na przestrzeni lat dwa tekturowe pudełka. Obie części artykułu dopełniając się, mają na celu stworzenie spójnego obrazu badań nad rzeczami i pokazanie ich znaczenia we współczesnej antropologii kulturowej.

słowa kluczowe: antropologia rzeczy, zwrot ku rzeczom, kultura materialna w etnologii, materialne nośniki wspomnień

Przemiany w antropologii dotyczące badań kultury materialnej

Antypozytywistyczny zwrot w naukach humanistycznych przyczynił się do fali zmian w podejściu do badań antropologicznych. Postmodernistyczny kryzys podmiotu, znaku, języka i reprezentacji sprzyjał powstaniu eksperymentalnych nurtów uprawiania antropologii, tekstualizacji rzeczywistości, dał również możliwość „otworzenia się” na historie i narracje o charakterze symbolicznym, które wytwarzają

kulturę przez znaczenie, jakie nadają im nasi informatorzy. Polska etnografia dość długo nastawiona była na badanie folkloru kultur typu ludowego, natomiast przedmioty traktowano jako namacalne wytwory kultury oraz katalogowano ze względu na ich wygląd, funkcję czy też zdobienia. Rzeczy, traktowane naturalnie jako podległe człowiekowi, stawały się eksponatami w muzeach i skansenach dopełniającymi historię danego ludu, społeczności oraz jej sposobu życia. Brak opisów nastawionych na symboliczną sferę przedmiotów, w których mogłyby one wspólnie z człowiekiem wytwarzać pewną rzeczywistość, zauważyli między innymi Zbigniew i Danuta Benedyktowiczowie. W pracy *Dom w tradycji ludowej*¹ postulowali oni fenomenologiczne spojrzenie na przestrzeń domu ludowego, który w dotychczasowych opisach traktowany był raczej jako wytwór ludzkich rąk bez większego symbolicznego znaczenia. Benedyktowiczowie sprzeciwiali się interpretowaniu tej pełnej symboli i znaczeń przestrzeni jedynie przez pryzmat jej nieożywionego charakteru – monografie zwracały uwagę na sposób budowy, wygląd chaty ludowej, porównując jedynie tę wizualną sferę chat z różnych regionów. Pomijano natomiast głębsze znaczenie tej przestrzeni, które zostało dostrzeżone przez Benedyktowiczów w ich fenomenologicznych badaniach. Nie był to jednak jeszcze właściwy zwrot ku rzeczom w badaniach antropologicznych. W dalszym ciągu w centrum zainteresowań badaczy stał człowiek i jego narracje związane z otaczającymi go przedmiotami oraz światem.

O dotychczasowym antropocentryzmie nauk humanistycznych pisze między innymi Ewa Domańska², zwracając uwagę na fakt, iż we współczesnej humanistyce coraz bardziej popularna staje się jej de-antropocentryzacja. Do tej pory dziedzina ta zajmowała się człowiekiem w ścisłym tego słowa znaczeniu – podmiotem, który panuje nad światem rzeczy, przedmiotów i wszystkiego, co nieożywione. Antropologia rzeczy dąży do pokazania przedmiotów w sposób równy człowiekowi, ożywia je i nadaje im nowy sens. Świat w coraz większym stopniu wypełnia się niezbędnymi do codziennego funkcjonowania przedmiotami. Zaczera się granica między tym, co ożywione a tym, co nieożywione. Nauki humanistyczne potrzebują więc – zdaniem Domańskiej – przeformułowania podstawowych wartości i pytań badawczych, które będą dostosowane do dzisiejszego świata, w którym człowiek żyje na równi z przedmiotami, cyborgami i zwierzętami.

We współczesnym świecie jesteśmy coraz mocniej związani z przedmiotami, a nawet od nich uzależnieni. Mechanizmy, nowe technologie, które ułatwiają nam życie są dla nas dostępne na każdym kroku, „współpracują” z ludźmi nie tylko w laboratoriach, pracowniach przemysłowych, ale też w codziennym życiu. Ten związek człowieka z przedmiotem oraz z technologią zauważył w swoich badaniach Bruno Latour. Rozwijając koncepcję kultury zaproponowaną przez Clifforda Geertza, wedle którego: „człowiek jest zwierzęciem uwikłanym w sieci znaczeń, które sam utkał, a kultura to nic innego, jak owe sieci”³

¹ D. Benedyktowicz, Z. Benedyktowicz, *Dom w tradycji ludowej*, Wrocław: Wiedza o kulturze, 1992.

² E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 9–21.

³ C. Geertz, *Opis gesty – w poszukiwaniu interpretatywnej teorii kultury*, [w:] tegoż, *Interpretacja kultur*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2005, s. 19.

Latour, wraz z Michelelem Callonem i Johnem Lawem współtworzył teorię aktora-sieci⁴. Zgodnie z tym podejściem, człowiek współistnieje na równi z przedmiotami, zwierzętami, otaczającym go światem i razem z nimi, na drodze negocjacji, współtworzy rzeczywistość. Antropologia rzeczy w ciągu ostatnich 20 lat stała się bardzo popularnym kierunkiem badań etnologów. Wcześniej rzeczy traktowane były tylko jako wytwory rąk ludzkich, umożliwiające lepsze poznanie danej kultury przez uwzględnienie jej materialnego wymiaru. Nikt nie dociekał jednak, jaka jest historia danego przedmiotu, jak zmieniał się jego znaczenie w kulturze. W ostatnich latach skupiono się na rzeczach w zupełnie inny sposób, co można zauważyć między innymi w artykule Tomasza Rakowskiego⁵ oraz w eseju Dawida Kobiąłki na temat archeologicznych badań skupionych na historii dwóch naszyjników⁶. Tomasz Rakowski w następujący sposób wypowiada się na temat nowego podejścia do rzeczy w antropologii:

Antropologia ta próbuje zatem poznać na nowo kulturę materialną; jej zadaniem nie jest badanie samych rzeczy, samych „świadczeń materialnych”. Rzecz, jak zakładamy, posiada swoje liczne korelaty w postaci praktyk pamięci, praktyk i zachowań ekonomicznych, działań społecznych, w końcu też aktów psychologiczno-behawioralnych. Perspektywa ta zmierza zatem do sposobu wypowiadania się o kulturze „po- przez rzeczy”⁷.

W ramach zwrotu ku materialności zaczęto dostrzegać „życie” przedmiotów oraz emocjonalne przywiązanie człowieka do rzeczy, które mogą być generatorami zachowań, wspomnień, emocji i uczuć tak samo, jak miejsca lub ludzie. Dawid Kobiąłka w swoim artykule opisuje antropologię rzeczy w powiązaniu z archeologią, której podstawą są artefakty⁸. Autor zarzuca dotychczasowym badaniom prowadzonym w ramach tych dyscyplin zbyt katalogowe, bezrefleksyjne podejście do przedmiotów. Opisuje archeologię jako naukę zdominowaną przez sztywne reguły opisu artefaktów oraz stanowisk archeologicznych, które poza informacjami podstawowymi na temat miejsca ich odnalezienia, czasu powstania, podstawowej ich funkcji nie mówią nic na temat realnej historii przedmiotu, jego rzeczywistym wykorzystaniu i relacjach z człowiekiem. Kobiąłka wyjaśniając nowe stanowisko naukowców wobec rzeczy, powołuje się między innymi na prace Igora Kopytoffa, Richarda Bradleya, Corneliusa Holtorfa i wielu innych. Z jego rozważań, podobnie jak z przywoływanego już tekstu Rakowskiego, wynikają kluczowe, według mnie, słowa, iż nie ma jednej biografii rzeczy i jednego sposobu katalogowania przedmiotu.

⁴ A. Derra, Bruno Latour, [w:] E. Bińczyk, A. Derra (red.), *Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2014, s. 137–138.

⁵ T. Rakowski, *Antropologia rzeczy: wprowadzenie*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 5–8.

⁶ D. Kobiąłka, *Z życia dwóch naszyjników: problemy biograficznego podejścia do rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 201–216.

⁷ T. Rakowski, dz. cyt.

⁸ D. Kobiąłka, dz. cyt.

Zdaniem Kobiątki, historia artefaktu tworzy się w toku jego relacji z konkretną osobą; archeologia natomiast powinna skierować swoje refleksje w stronę biografii rzeczy, którą Kobiątka charakteryzuje w następujący sposób:

Biografia rzeczy zakłada, że życie rzeczy nie kończy się w przeszłości, czyli w momencie zdeponowania danego przedmiotu w ziemi. Metaforę „życia rzeczy” w tej perspektywie badawczej należy zatem odczytywać jako etap, w którym artefakt w różny sposób funkcjonuje w społeczeństwie⁹.

W powyższym wprowadzeniu starałam się pokrótce przybliżyć zainteresowania antropologii rzeczy. Spośród wielu opracowań wybrałam te, które stały się dla mnie inspiracją w moim projekcie, jest to jednak niewielka część tekstów, jakie na ten temat powstały.

Pudełka pełne wspomnień

Przedmioty ważne dla danego człowieka są pretekstem do wielu ciekawych opowieści na temat jego życia, historii rodzinnych, dziejów grupy społecznej, co można zauważyć w opowieściach zgromadzonych w książce pt. *Wileńszczyzna: przedmioty – opowieści – refleksje*¹⁰. Szczególny rodzaj narracji generują pamiętki rodzinne. Bardzo często są to rzeczy pozbawione wartości materialnej – drobiazgi, które dla postronnych osób nie mają żadnego znaczenia; jednak dla osoby, która je zachowała, są czymś najcenniejszym. W wielu przypadkach pamiętki są przedmiotami traktowanymi przez daną grupę ze szczególnym namaszczeniem; wokół ich historii przez lata narastają liczne legendy. Tworzy się tzw. historia kreowana, która ma na celu zaciekawić słuchacza opowieści, wywołać większy szacunek do danej rzeczy. Historie narastające wokół pamiętek i rzeczy często zatajają pewne fakty czy to przez zwykłą ludzką nie pamięć, czy przez wplatanie do opowieści bardziej atrakcyjnych fragmentów, które zachęcają do wysłuchania danej historii. Niemniej jednak narracje takie są bardzo wartościowym źródłem wiedzy na temat ludzkiej natury, wydarzeń z życia, a także związanych z nimi emocji i doświadczeń. Gromadzone przez lata pamiętki stanowią nie tylko pretekst do przekazywania historii rodzinnej z pokolenia na pokolenie, ale funkcjonują także jako istotny element budowania wspólnej tożsamości rodzinnej.

Przedmiotem mojego artykułu są dwa pudełka z pamiątkami, które od moich narodzin zbiera moja mama. Są to pudełka niezwykle ważne również dla mnie, bowiem towarzyszą mojej rodzinie od bardzo wielu lat. Realizując projekt dotyczący biografii rzeczy, długo zastanawiałam się nad odpowiednim przedmiotem. Nie myślałam nawet, że temat odnajdzie się sam, w moim własnym domu. Wahałam się, czy wywiad nie będzie zbyt osobisty, ale zgoda mamy na przeprowadzenie rozmowy oraz jej

⁹» Tamże, s. 203.

¹⁰» M. Sikora, P. Oleksy (red.), *Wileńszczyzna. Przedmioty – opowieści – refleksje*, Bydgoszcz: Epigram, 2012.

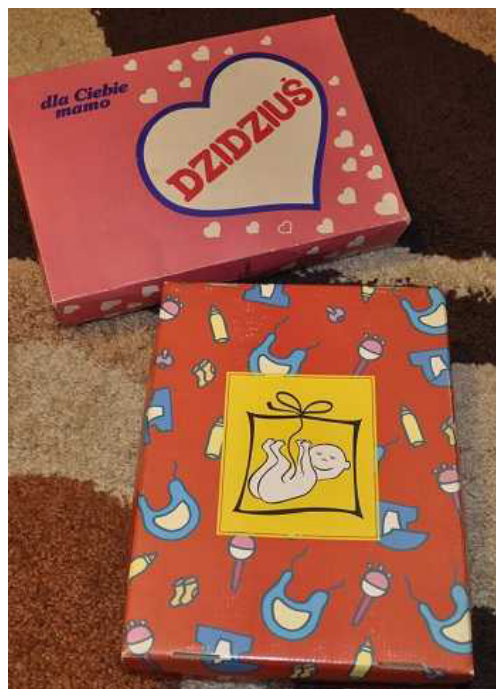
zaciekawienie projektem przekonały mnie, że warto poruszyć historię tych rodzinnych pamiątek dotyczących dzieciństwa mojego i mojego brata. Obawiałam się, że wywiad okaże się zbyt emocjonalny, ze względu na mój osobisty związek z narracją wokół tych przedmiotów. Okazało się jednak, że moja obecność w historii tych przedmiotów, pewnie „wtajemniczenie” w ich życie, a także fakt, iż moją rozmówczynią jest moja mama, działa na korzyść tego projektu. Jedną z głównych zalet jest właśnie wspomniane „wtajemniczenie” w historię zebranych przedmiotów, bowiem wiedza o tym, kiedy powstały, w jakim kontekście, co przedstawiają, pozwoli mi więcej o nich opowiedzieć. Wiele z nich ma wielkie znaczenie nie tylko dla mojej mamy i mojego brata, ale także dla mnie, ponieważ w opisywanych pudełkach znajdują się przedmioty, prace plastyczne wykonane moimi rękami. Przez wiele lat przeglądałam te rzeczy bez refleksji, raczej jako ciekawostkę, czy też jako rzeczy zupełnie oderwane ode mnie. Nigdy nie zadawałam pytań o to, jakie mają znaczenie dla osoby, które je zebrała – dla mojej mamy. Postanowiłam zrobić ten wywiad nie tylko dla siebie, ale też dla niej, ponieważ była to pierwsza okazja do prawdziwej, głębokiej rozmowy na ten temat. Zanim podjęłam się przeprowadzenia rozmowy zastanawiałam się, jaką metodą badawczą w tym przypadku powinnam wybrać, jednak głęboki wywiad biograficzny nasuwał się samoistnie – oprócz tego, że jestem antropologiem, jestem też córką rozmówczynie. Ta bliskość wydała mi się dużą zaletą, której nie chciałam zaburzać sztywno nakreślonymi ankietami lub kwestionariuszem pytań. Oczywiście nie porzuciłam metodologicznych ram, starałam się trzymać pewnego planu rozmowy i pytań, ale w taki sposób, by nie skępować swoim dystansem mojej rozmówczynie.

Nasza czteroosobowa rodzina zawsze była żyta, jednak w naturalny sposób to z mamą nawiązywałam zawsze najsilniejsze relacje – tata i o dwa lata młodszy ode mnie brat Radek, jako mężczyźni nie zawsze mogli zostać powiernikami pewnych damskich tematów, którymi solidarnie dzieliliśmy się z mamą. W trakcie wywiadu zrozumiałam, jak duże znaczenie ma dla mojej mamy ta właśnie rozmowa i zaangażowanie jej w mój projekt. Doskonale pokazuje to następujące zdanie mamy na temat zgromadzonych w pudełkach pamiątek:

Zbierałam dla siebie, ale z myślą, że kiedyś kogoś tym zainteresuję, że moje życie nie przejdzie tak niezauważone, tylko coś będę mogła przekazać następnemu pokoleniu.

Od kiedy pamiętam, pudełka stały gdzieś na półce w szafce, schowane przed odwiedzającymi, ale też w obawie przed zniszczeniem niektórych delikatnych rzeczy przez nasze dziecięce rączki. Pierwszy raz zobaczyłam ich zawartość mając około 4 lat, a mój brat miał wtedy 2 latka. Mieszkaliśmy wtedy na Górnym Śląsku, w Bytomiu, gdzie od wielu lat pracował tata.

Mama w wywiadzie przyznaje, że gromadziła pamiątki nie tylko po nas, bowiem zaczęło się to dużo wcześniej – w okresie jej studiów. Zawsze były to zwykłe drobiazgi, które dla wielu ludzi nie miałyby żadnej wartości; dla niej są to jednak rzeczy bezcenne, z którymi nie może się rozstać, ponieważ stanowią część historii jej życia. Podczas wywiadu słuchałam historii przedmiotów, które funkcjonowały



Pudełka

w życiu mamy, moim i mojej rodziny nie tylko jako nośniki pewnej wiedzy i historii znanych tylko nam. Przedmioty te stały się, jak mówi mama: „spoiwem rodziny”, wizualnym bodźcem dla mnie i brata, który ma nam przypominać o rodzinnym domu. Dla mamy są także generatorem wspomnień i emocji. W wywiadzie często mówi ona o pozytywnym nacechowaniu tych rzeczy, czymś co sprawia, że wspomnienia ożywają, nabierają realnych kolorów. Emocje wiążące się z przedmiotami, towarzyszące ich przeglądaniu, to głównie radość, miłość, ale pojawia się też element nostalgii, tęsknoty za młodością, obecnością dzieci w domu, wzruszenie. Obydwa pudełka są w kolorach różowym i czerwonym, mierzą około 40 cm długości, 30 cm szerokości i około 10 cm głębokości. Te niepozorne skrytki mieszczą w sobie jednak kilkanaście lat wspomnień. Mama dostała je zaraz po naszych narodzinach (moich oraz brata Radka, dwa lata później), a w środku znajdowały się podstawowe elementy wyprawki dla niemowląt. Pudełko z moimi pamiątkami jest już trochę podniszczone, mimo że obydwa zawsze były traktowane ze szczególną troską – moim zdaniem jest po prostu mniej solidne od drugiego z pudełek.

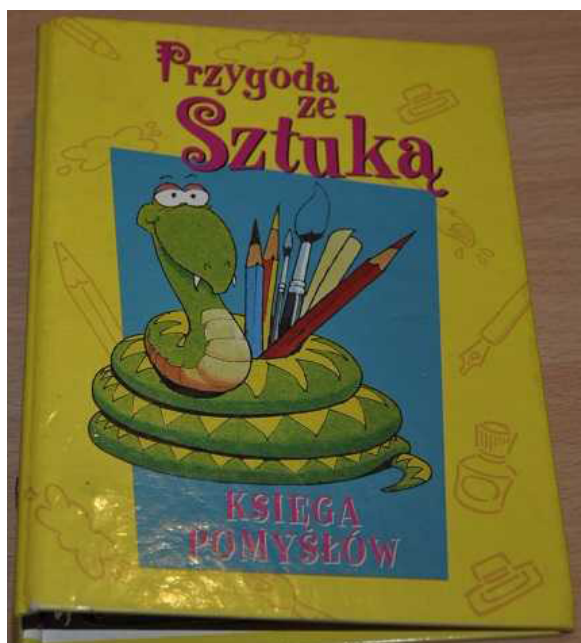
Na zawartość tych dwóch „kuferków” z pamiątkami składają się przeróżne rzeczy – są tu klisze z aparatów ze starymi zdjęciami, laurki i prace plastyczne wykonane przeze mnie i mojego brata, gdy byliśmy dziećmi; plik listów mamy i taty z czasów ich narzeczeństwa, szatki od chrztu, obrazki, bilety z wycieczek



Plakietki i przypinki z czasów studiów mamy

i wiele innych rzeczy. Razem z mamą wybrałyśmy spośród tych przedmiotów te najważniejsze, które mają szczególny wpływ na życie naszej rodziny, a mama starała się bardzo dokładnie opisać ich historię.

Pierwszym z tych przedmiotów jest żółty segregator, który dostałam od mamy w trakcie pobytu w szpitalu, kiedy miałam około 5 lat. Segregator dołączony był do magazynu „Przygoda ze sztuką”, który od tamtego czasu często gościł w naszym domu. Zawiera on liczne podpowiedzi dotyczące dziecięcych zabaw plastycznych i według mamy, był on początkiem mojej „przygody ze sztuką”, ponieważ od tamtego czasu właściwie przez całe moje życie przewijają się liczne epizody związane ze sztukami plastycznymi. Kolejnymi opisywanymi przez mamę pamiątkami są szatki, które podczas chrztu i wypowiedzenia przez kapłana oraz rodziców formuł charakterystycznych dla tego sakramentu kładzie się na ubranku dziecka przynieszonego przez rodziców do kościoła. Mama zachowała je, ponieważ wykonała je własnoręcznie i są one bardzo ważną dla niej pamiątką. Z rozrzwinięciem wspomina czasy, kiedy zdziwieni małymi rozmiarami tych ubrańec dociekaliśmy z bratem, jak zmieściliśmy się w tak małych sukienkach. Wśród pamiątek są też liczne laurki wykonywane przeze mnie i brata z okazji urodzin, imienin rodziców, Dnia Ojca i Matki. Zdaniem mamy, z każdej z nich „wygląda serce” i świadczą one o wielkiej miłości w naszej rodzinie.



Segregator dołączony do czasopisma „Przygoda ze sztuką”



Szatki z chrztu mojego oraz chrztu mojego brata

Podczas rozmowy bardzo ważnym pytaniem było to, czy tata również angażował się w to gromadzenie różnych rzeczy, ponieważ od dzieciństwa przeglądałam te rzeczy głównie w towarzystwie mamy i brata. Okazuje się, że mimo jego „obecności” w tych pamiątkach przez laurki wykonane dla niego, jego listy do mamy, tata nie przykładął większej wagi do tych rodzinnych „skarbów”. Jest to więc kawałek świata należący w pewien sposób tylko do mamy, ponieważ to ona decydowała, co znajdzie się w pudełeczkach i to ona wie najdokładniej, jakie znaczenie mają poszczególne rzeczy. Ja z bratem jesteśmy obserwatorami tych pamiątek, słuchaczami zaklętych w nich historii, ale to mama „ożywia” te przedmioty od wielu lat. Ten aspekt wywiadu nasunął mi pewien związek tej historii z opisywanym przez To-



Część zbioru laurek wykonanych dla rodziców przeze mnie i mojego brata w wieku 4–7 lat

masza Rakowskiego projektem Doroty Ogrodzkiej *Powracająca panna młoda. Performatywne (od)tworzenie tożsamości i przestrzeni*, w którym suknie ślubne stają się generatorem wspomnień kobiet na temat dnia ślubu, małżeństwa¹¹. Suknie w tym projekcie stały się elementem spajającym grupę młodych kobiet, mężatek, tak samo jak przedmioty zgromadzone przez mamę spajają naszą rodzinę przez opowiadanie wspólnych historii.

¹¹ D. Ogrodzka, *Powracająca panna młoda. Performatywne (od)tworzenie tożsamości i przestrzeni*, [w:] T. Rakowski (red.), *Et-nografia/Animacja/Sztuka. Nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 2013, s. 84–107.

Przeglądając liczne artykuły, będące rezultatem badań antropologicznych, można zauważyć, że gromadzenie pamiątek rodzinnych, sentymentalne podejście do przedmiotów związanych z macierzyństwem, małżeństwem jest domeną kobiet. Przeprowadzając wywiad z mamą, starałam się nawiązać do tego, pytając ją właśnie o udział taty w zbieraniu tych pamiątek. Pytałam też, kto, według niej, gromadzi tego typu rzeczy i czy jest to często spotykane. Odpowiedź mamy brzmiała następująco:

To znaczy, żeby gromadzić takie rzeczy, to trzeba mieć taką właśnie iskierkę w sobie, takiego przekazywania czegoś następnemu pokoleniu. Uważam, że niewiele osób zajmuje się TAKIM gromadzeniem pamiątek i TAKICH pamiątek. Uważam, że każdy człowiek widzi różne, różnie odbiera wartości rzeczy. Dla jednego największą wartością są zgromadzone jakieś bardzo cenne, wartościowe rzeczy z wycieczek zagranicznych. Ja gromadzę to, co mnie sprawia ciepło i radość.

Wiele opowieści wiążących się z niektórymi spośród tych przedmiotów przypomina się w czasie rodzinnych rozmów i wspomnień. Tak, jak już wcześniej wspomniałam, narastają wokół nich pewne rodzinne legendy, anegdoty. Przykładem jest historia kocyka należącego do mojego brata, który przywiozłam mu razem z tatą zaraz po jego narodzinach do szpitala. Kocyk ten miał być najcenniejszym przedmiotem, z którym brat długo się nie rozstawał, nie pozwalał go nikomu dotykać, siadać na nim. W rzeczywistości historie te zawsze są nieco wyolbrzymiane, przekoloryzowane. Dzięki temu łatwiej je zapamiętać oraz przekazywać jako anegdotę. Podobnie jest z pierwszą relacją sportową z meczu ping-ponga mojego taty i wujka zapisaną przez małego Radka, z wykonanymi przeze mnie pracami plastycznymi. Mama przeglądając je, często podkreśla, jacy byliśmy zdatni, za każdym razem nieco zaniżając nasz wiek, w którym je wykonaliśmy, aby historia przedmiotu była bardziej interesująca.

Podsumowanie

Pamiętki to szczególny rodzaj przedmiotów, które z założenia mają opowiadać pewną historię, przypominać o danym wydarzeniu, osobie, miejscu. Podobnie jest w przypadku opisywanych przeze mnie pudełeczek z pamiątkami z dzieciństwa. Każda z tych zachowanych rzeczy to jedna odrębna historia przedmiotu splatająca się z losem poszczególnych członków naszej rodziny. Każdy z tych przedmiotów niewątpliwie splata się z życiem mojej mamy i ma na nie wpływ. Obydwa pudełka symbolizują przełom w życiu kobiety, jakim staje się macierzyństwo. Ciekawy dla mnie jest też aspekt pewnej intymnej atmosfery dostępnej tylko dla osób wtajemniczonych, jaka wiąże się z przeglądaniem tych pamiątek, ponieważ nie każdy potrafi zrozumieć ich znaczenie, nie każdy może je obejrzeć; są rzeczami cennymi i prywatnymi. Dla mamy jest to pewien kawałek życia zachowany w pudełkach i ożywiany wraz z każdym ich otworzeniem. Są to nie tylko wspomnienia, ale też wiążące się z każdym przedmiotem uczucia – obecnie uczucia mamy do dzieci, które przenoszone są na te przedmioty, ponieważ ja i brat znajdujemy się zbyt daleko od domu rodzinnego.



Część zbioru laurek wykonanych dla rodziców przeze mnie i mojego brata w wieku 4–7 lat

Zapoznavanie się z różnymi publikacjami dotyczącymi antropologii rzeczy oraz stopniowe, głębsze niż dotychczas, bardziej refleksyjne poznawanie historii tych pamiątek, pozwalają mi dostrzec dużo podobieństw między rozmową przeprowadzoną w ramach tego małego projektu a poszczególnymi opowieściami o przedmiotach zawartymi w przywoływanej już książce pt. *Wileńszczyzna: przedmioty – opowieści – refleksje*¹². Przede wszystkim duży związek widzę w narracjach na temat historii zawartych w obrazach i zdjęciach, które także stanowią pewne skarby rodzinne, wizualnie przekazują pewną treść, ale też spajają, pozwalają na poczucie wspólnej tożsamości, mocnej więzi rodzinnej. Wspomniane przeze mnie wcześniej kreowane historie i legendy narastające wokół niektórych przedmiotów, również tych zgromadzonych przez mamę pamiątek, szczególnie skojarzyły mi się z fragmentem refleksji na temat karaïmskich okien zawartej we wspomnianej książce. Antropologia skierowana w stronę biografii przedmiotów, rzeczy nieożywionych, które towarzyszą człowiekowi, pozwala dostrzec ich wielowymiarowość. Dzięki temu nowemu podejściu do rzeczy dostrzegamy, że są one wielowarstwowe, mogą pełnić rozmaite funkcje, generować przeróżne emocje, wspomnienia, zależnie od tego, kto je posiada i w jaki sposób są związane z jego życiem. Nowy wymiar badań zorientowany na przedmioty sprawia, że na nowo możemy poznać sposób uwikłania człowieka w relacje nie tylko z innymi ludźmi, ale też z innymi, nieożywionymi materiałami. Historia pamiątek przechowywanych w pudełkach przez moją mamę pozwoliła mi na głębszą refleksję na temat relacji rodzinnych w środowisku dla mnie najbliższym, nad którymi rzadko mam okazję się zastanowić.

¹²» M. Sikora, P. Oleksy (red.), dz. cyt.

Literatura

- Benedyktowicz D., Benedyktowicz Z., *Dom w tradycji ludowej*, Wrocław: Wiedza o kulturze, 1992.
- Derra A., *Bruno Latour*, [w:] E. Bińczyk, A. Derra (red.), *Studia nad nauką i technologią. Wybór tekstów*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2014.
- Domańska E., *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 9–21.
- Geertz C., *Opis gęsty – w poszukiwaniu interpretatywnej teorii kultury*, [w:] tegoż, *Interpretacja kultur*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2005.
- Kobiąłka D., *Z życia dwóch naszyjników: problemy biograficznego podejścia do rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 201–216.
- Ogrodzka D., *Powracająca panna młoda. Performatywne (od)tworzenie tożsamości i przestrzeni*, [w:] T. Rakowski (red.), *Etnografia/Animacja/Sztuka. Nierozpoznane wymiary rozwoju kulturalnego*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, 2013, s. 84–107.
- Rakowski T., *Antropologia rzeczy: wprowadzenie*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 5–8.
- Sikora M., Oleksy P. (red.), *Wileńszczyzna. Przedmioty – opowieści – refleksje*, Bydgoszcz: Epigram, 2012.

Małgorzata Ryciak

Studentka III roku Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej na Uniwersytecie Wrocławskim. W kręgu swoich zainteresowań dotyczących etnologii i antropologii kulturowej na szczególnym miejscu umieszcza zagadnienia związane z antropologią ciała, antropologią płci i seksualności, zwrotem literackim oraz zwrotem performatywnym w tej dziedzinie nauki. Jej hobby to muzyka, film, sztuki plastyczne oraz poezja.

E-mail: malgorzataryciak20@gmail.com

SUMMARY

Time enchanted in a boxes

In this article I would like to present a rough sketch of, increasingly popular, “return to the things” in modern anthropology. My text is divided into two parts. The first part is a brief introduction to the anthropology of things’ subject. I wrote this introduction using examples from previous studies, interviews carried out by other ethnologists and literature based on their findings. The second part of my article is based on my interview with my mother. This part is about two boxes with souvenirs from my and my brother’s childhood which are a kind of treasures full of memories, stories, meanings and emotions. The

purpose of the two parts of the article is to create a coherent picture of a subject of studies on things and their importance in contemporary cultural anthropology.

Keywords: anthropology of things, the return to things, material culture in ethnology, material memory media

„ŻUKIETA-RAKIETA”¹ – OPOWIEŚĆ O ŻUKU MIKROBUSIE

Anna Pałasz | Wrocław

ABSTRAKT

Definicja „rzeczy” wydaje się być prosta, jednak przedmioty mogą odgrywać wiele ról. Stanowią one nośniki znaczenia, także antropologicznego. Antropologia rzeczy wysuwa postulat, według którego, rzeczy tworzą z ludźmi wspólne uniwersum i proponuje ona myślenie poprzez rzeczy (*think through things*) jako jedno z założeń metody etnologicznej. Współcześnie coraz popularniejszy staje się projekt stworzenia humanistyki nieantropocentrycznej, wedle której, rzeczy są współtwórcami ludzkiej tożsamości. Rzeczy również mają swoją „materialną tożsamość” (*material identity*), która zmienia się w czasie i w zależności od kontekstu. Zarówno tożsamości, jak i biografie rzeczy różnią się przede wszystkim ze względu na to, kto jest narratorem ich historii. Igor Kopytoff proponuje podejść do biografii rzeczy analogicznie do biografii człowieka, twierdząc, że w obu przypadkach możemy stawiać podobne pytania. Przedmiotem niniejszej biografii jest żuk mikrobus, który dzięki nowym właścicielom i bardzo żywej grupie ich przyjaciół otrzymał silną tożsamość i „drugie życie”. Osoby związane z żukiem mówią, że wyzwała on pozytywne emocje, „generuje historie”, zbliża ludzi i skłania do dzielenia się swoją historią. Opowieść o żuku mikrobusie potwierdza tezę, że do rzeczy, podobnie jak ludzie, posiadają biografie. Co więcej, biografia rzeczy zawiera w sobie opowieść o ludziach z nią związanych.

słowa kluczowe: antropologia rzeczy, humanistyka nie-antropocentryczna, tożsamość, relacje, biografia, żuk mikrobus

¹» Tak czasami ekipa Żukiem Przez Świat nazywa żuka. <http://www.zukiemprzezswiat.pl/> (12.06.2015).

Rzeczy i antropologia

Rzeczy to „materialne elementy otaczającego świata”²; rzeczy tworzą przestrzeń, w której się poruszamy, także przestrzeń antropologiczną³. Oczywiście jest, że między człowiekiem a rzeczą istnieje korelacja. Jest to związek na pozór jasny, ale gdy przyglądamy mu się bliżej, wydaje się skomplikowany⁴. Ewa Domańska proponuje definicję rzeczy opartą na pragmatyzmie:

Zawsze więc rzecz będzie dla nas ważna o tyle, o ile będzie do czegoś przydatna – i na tym pragmatyzmie można oprzeć definicję rzeczy: rzeczą jest dla nas to, co jest (albo może być) do czegoś przydatne, a zwłaszcza to, co wspiera nasze (dobre samo) poczucie człowieczeństwa⁵.

Rzecz może odgrywać ważną rolę w tworzeniu i podtrzymywaniu związków społecznych oraz pomagać w samorozumieniu jednostek poprzez ukorzenianie ich tożsamości. Przedmiot często bywa bodźcem do opowiedzenia historii, która może nam pomóc w zrozumieniu procesów i relacji zachodzących w funkcjonowaniu ludzi i rzeczy w otaczającej nas codzienności⁶:

[...] przedmioty, których używamy, dotykamy, wchodząc z nimi w rozmaite codzienne relacje, stanowią nośniki (także antropologicznego) znaczenia nie tyle z powodu swojego pojawienia się w ludzkich narracjach, ile z powodu swojego bycia w relacji z opowiadającymi o nich ludźmi⁷.

Antropologia rzeczy próbuje na nowo poznać kulturę materialną. Standardowe ujęcie materialności narzuca nam podejście oparte na relacji aktywny podmiot (człowiek) – nieruchomy przedmiot. Takie podejście czyni z rzeczy obiekty fizyczne, które można zmierzyć, zważyć itp. W takiej optyce stają się samą materią, tworzącą kolekcje czy reprezentacje kultur. Natomiast antropologia rzeczy idzie w drugą stronę, postrzegając przedmioty „w ścisłym związku z człowiekiem”. Rzeczy stają się pełnoprawnymi podmiotami i tworzą z ludźmi wspólne uniwersum⁸. Antropologia rzeczy proponuje myślenie poprzez rzeczy (*think through things*); przesłanka ta stanowi jedno z założeń metody etnologicznej⁹. Pomysł ten

² Za: Słownik Języka Polskiego PWN, <http://sjp.pwn.pl/slowniki/rzecz.html> (12.06.2015).

³ T. Rakowski, *Antropologia rzeczy: wprowadzenie*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 5.

⁴ Tamże, s. 5.

⁵ Za: E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 14.

⁶ M. Romanovska, K. Majbroda, *Arachne w Trokach. Tkanie, wiązanie i łączenie nici, narracji oraz losów kobiecych*, [w:] M. Sikora, P. Oleksy (red.), *Wileńszczyzna. Przedmioty – opowieści – refleksje*, Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram, 2012, s. 113–114.

⁷ Za: Tamże, s. 116.

⁸ T. Rakowski, dz. cyt., s. 7.

⁹ M. Romanovska, K. Majbroda, dz. cyt., s. 111.

opiera się na założeniu, że „rzecz” i „myśl” nie dają się od siebie oddzielić, gdyż „doświadczenie rzeczy nie ma charakteru postrzeżenia, ale jest koncepcją czy też pojęciem”¹⁰.

W nowej refleksji naukowej pojawia się projekt stworzenia humanistyki nie-antropocentrycznej, która zakładałaby odejście od humanistycznej wizji człowieka jako miary wszechrzeczy i centrum zainteresowań badawczych. Założenie to wydaje się absurdalne i przeczące idei samej humanistyki, jednak w ramach nowej humanistyki coraz częściej prowadzone są dyskusje na temat tożsamości, inności oraz wykluczenia w odniesieniu do bytów nie-ludzkich: zwierząt, roślin i rzeczy właśnie¹¹. Badanie obiektów materialnych w perspektywie inności sytuuje je jako pełnoprawnego uczestnika dialogu kultur; daje to możliwość rozpoznania się w nich jak w Innym. Zatem rzeczy są postrzegane jako współtwórcy ludzkiej tożsamości, są uczestnikami procesu tworzenia rzeczywistości. Jednak nawet upodmiotowione przedmioty nie mogą wypowiadać się same, to ludzie mówią w ich imieniu, niemożliwym jest by było inaczej, toteż dyskurs rzeczy zawsze będzie wmontowany w ludzkie narracje¹².

W podejściu biograficznym rzeczy mają „materialną tożsamość” (*material identity*); niejednokrotnie jest tych tożsamości wiele, zmieniają się one w czasie wraz z nowymi kontekstami ich odczytań¹³. Te tożsamości, a przede wszystkim biografie, różnią się w zależności od tego, kto opowiada o rzeczy, kto przedstawia jej historię¹⁴. Ponadto według Igora Kopytoff’a, rzecz – tak samo jak człowiek – może mieć wiele równoległych biografii, a każda z nich będzie zawierała tylko wybrane aspekty. Biografie te mogą mieć naturę np. ekonomiczną, techniczną lub społeczną¹⁵. Kopytoff proponuje interesujące podejście w związku z biografią rzeczy:

Pracując nad biografią jakiejś rzeczy, można stawiać pytania podobne do tych, jakie stawiamy, pytając o życie ludzi. Jakie są, z socjologicznego punktu widzenia, możliwości biograficzne, które pociąga za sobą jej „status”, czas, w którym istnieje, i kultura, do której należy? W jaki sposób możliwości te się realizują? Jak wyglądała dotąd jej kariera i co ludzie uważają za idealny „życiorys” dla takiej właśnie rzeczy? Czy rzeczy bywają w „różnym wieku”, jakie są etapy ich „życia” i jak wyglądają ich kulturowe wyznaczniki? Jak zmienia się wraz z wiekiem rzeczy jej użycie i co dzieje się z nią, kiedy przestaje być użyteczna?¹⁶

Przeglądając pytania dzień przed wywiadem przeprowadzonym z właścicielem żuka, który jest bohaterem zarysowanej w tym tekście biografii rzeczy, zauważyłam, że pytając o rzecz, konstruuje niektóre

¹⁰» E. Klekot, *Tożsamość rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 96.

¹¹» E. Domańska, dz. cyt., s. 11.

¹²» Tamże, s. 13.

¹³» Tamże, s. 14.

¹⁴» D. Kobiółka, *Z życia dwóch naszyjników: problemy biograficznego podejścia do rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 204.

¹⁵» I. Kopytoff, *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces*, [w:] M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003, s. 253.

¹⁶» Za: Tamże, s. 251–252.

pytania tak, jakbym pytała o osobę. Wydaje mi się, że zabieg ten zastosowałam podświadomie, a przyczyną tego z pewnością były opowieści o żuku, które nie raz słyszałam od swojej przyjaciółki, która jest jedną z uczestniczek ekspedycji żuka. W tym konkretnym przypadku w sposób naturalny skłaniam się ku koncepcji Kopytoff'a, wedle której można badać rzeczy podobnie jak ludzi.

Przedmiot biografii: dlaczego piszę o żuku

Pierwszy raz o żuku usłyszałam chyba dwa lata temu, kiedy to wrócił z podróży na Krym. Moja przyjaciółka Bogna opowiedziała o wycieczce, jaką odbyli jej znajomi tym żukiem właśnie. Od tamtej pory mikrobus pojawia się czasem w naszych rozmowach, a w ciągu ostatniego pół roku wątek ten był podejmowany właściwie przy każdym naszym spotkaniu (mimo iż ja właściwie z żukiem nie mam nic wspólnego). Przyczyna tego częstego pojawiania się żuka w naszych rozmowach jest prosta: samochód odbył wiele bliższych i bardzo dalekich podróży, a Bogna będzie uczestniczką bodaj najodleglejszej jego wyprawy. Otóż w styczniu przyszłego roku żuk i jego załoga zamierzają przejechać 13 000 kilometrów przez 13 państw i 3 strefy czasowe na kontynencie Ameryki Południowej¹⁷. Moja przyjaciółka podeksytowana tą wyprawą często o niej wspomina, przy okazji opowiadając o żuku oraz różnych sytuacjach, anegdotach z nim związanych.



¹⁷» Na stronie podany termin wyjazdu to październik 2015 roku, jednak niedawno załoga żuka postanowiła przenieść wyprawę na początek 2016 roku. <http://www.zukiemprzezswiat.pl/> (12.06.2015). Wyprawa odbyła się już po powstaniu

Żuk przyciąga do siebie entuzjastycznie nastawionych ludzi, ich uwagę, wyzwala pozytywne emocje, „generuje historie”. Chyba dlatego pomyślałam, że napiszę biografię właśnie tego pojazdu. O żadnym przedmiocie nie słyszałam tylu barwnych historii; nie przypominam sobie, by jakkolwiek rzecz pojawiła się równie często w rozmowach, jakie prowadzę podczas spotkań z moimi znajomymi. Dlatego też, gdy stanęłam przed zadaniem napisania biografii rzeczy, żuk był moim oczywistym wyborem.

Przedmiot biografii: narrator(zy) i żuk(i)

W imieniu żuka wypowiadają się Sylwia i Jacek, miłośnicy polskiej motoryzacji i zwolennicy podróży, która nieodłącznie wiąże się z przygodą. Jacek – właściciel żuka – żartobliwie mówi o sobie: „Ja jestem od silnika”. Jego wiedza na temat polskiej motoryzacji, żuków i ich historii jest bardzo rozległa. Cytując go, mogłabym dokładnie opisać historię powstania i rozwoju żuków.

Ogólnie żuki powstały w latach 50. [...] W zasadzie żuk to jest zbudowany na bazie warszawy, czyli tam, powiedzmy, pierwszego polskiego samochodu powojennego, a warszawa powstała, myśl warszawy powstała w latach 20., czyli ogólnie nasz samochód, mimo że jest z lat 90., cała myśl techniczna, znaczy cała, jeśli chodzi o silnik, zawieszenie, hamulce, wszystko, ta myśl techniczna, pochodzi z lat 20. Czyli to ma... , praktycznie 90 lat temu została wymyślona konstrukcja żuka. Jest między innymi odpalany na korbkę, tak, jak przedwojenne samochody. [...] Można go odpalić na korbkę. To jest awaryjnie. [...] Więc mimo że ten samochód jest w miarę współczesny, to jego konstrukcja ma 90 lat i przez 90 lat praktycznie bez żadnych zmian, jakieś tam drobne kosmetyczne wprowadzali, przez 90 lat tłukli tą samą technologią ten silnik, tak, bo tu najpierw w warszawie, a potem od lat 50. w żuku.

Przedmiot biografii: żuk mikrobis

Rzadka wersja żuka: żuk mikrobis. Model A18H. Pojemność silnika 2140 cm³. Skrzynia biegów czterobiegowa. Rocznik 1997, jednak właściciel żuka woli mówić, że żuk jest z lat 90. Z załogą Żukiem Przez Świat¹⁸ przejechał ponad 30 tysięcy kilometrów po Europie, a także Afryce; w przyszłym roku zwiedzi ziemie Ameryki Południowej. Przez swoich użytkowników-podróżników często zwany „Żukieta-Rakieta”.

Właściwie to są dwa żuki, „żuk wyprawowy” i „żuk medialny”, ale można powiedzieć, że to bracia bliźniacy. Jacek mówi, że oba żuki są „kropka w kropkę” takie same. Rocznik ten sam, każdy z nich woził kiedyś dzieci do szkoły. „Wyprawowy” pochodzi z Pomorza, „medialny” z Bolesławca.

tego artykułu; informacje na jej temat i fotogalerię można zobaczyć na blogu: <http://zukiemprzezswiat.pl/blog/bolivia-bezdroza-gory-rzeki-i-jeziora/> (02.06.2017).

¹⁸ By dowiedzieć się więcej o podróżach żuka i załogi Żukiem Przez Świat zapraszam do odwiedzin strony: <http://www.zukiemprzezswiat.pl/> (02.06.2017).

Ogólnie mamy dwa żuki i oba mają bardzo podobną historię. Każdy z nich był mikrobusem, przepraszam, gimbusem i dowoził dzieci do szkół. Jeden był z Pomorza i był w gimnazjum, a drugi z Bolesławca i był w podstawówce, czy podstawówce z gimnazjum. Także oba to były gimbusy. [. . .]

Jest jeden żuk wyprawowy, to jest ten żuk, [. . .] który był wszędzie na filmach, na wyprawach. I w zeszłym roku, na początku, pojawiła się okazja, kupiliśmy takiego samego żuka, tylko go przemałowaliśmy, żeby był też niebieski. Ponieważ tamten żuk był po Ukrainie, się przewrócił na bok, był cały poniszczony. A trzeba było pokazać się sponsorom, trzeba było się pokazać gdzieś tam na wywiadach, w telewizji. I stwierdziliśmy, że zrobimy sobie takiego żuka – bo też tamten był unieruchomiony – którym będziemy sobie w ciągu roku jeździć, na jakieś wystawy i tak dalej w momencie, kiedy tamten będzie naprawiany. I mamy dwa identyczne żuki. Jest żuk wyprawowy, który służy do wypraw i jest drugi żuk medialny, tak zwany, który jest w momencie, kiedy tamten jest niedostępny, [. . .] bo wiadomo, mamy jakieś różne zobowiązania wobec sponsorów.

Jednak skupmy się na „żuku wyprawowym”, który jest dłużej z załogą Żukiem Przez Świat. „Żuka wyprawowego” Jacek kupił z kolegą w 2012 roku z myślą o udziale w rajdzie Złombol, który wyruszał z Katowic do Grecji 15 września 2012 roku. Jacek mówi, że szukali żuka, bo chcieli mieć „maszynę do jeżdżenia” i on „uparł się na żuka”. Jednak poszukiwania nie były takie proste, obejrzeli bardzo wiele mikrobusów, w poszukiwaniach zjeździli pół Polski. Jak wspomina Jacek, np. jeden z mężczyzn sprzedających żuka, próbował wcisnąć im „kawał złomu” za 5 tysięcy. „Jak ludzie się dowiedzą, że coś jest wartościowe, to próbują najgorszy chłam sprzedać za największe pieniądze”. Jak się okazało – mieli trudne zadanie, Jacek już tracił nadzieję, bo „już niedługo wyprawa, a my nie mamy maszyny”. Więc jak znaleźli tego żuka:

... moja siostra wiedziała o tym, że my tak szukamy. I mówi do mnie, że: „A popatrz Jacek jakiego ja ładnego żuka ustrzeliłam”. Przechodziła koło ul. Osiedlowej we Wrocławiu, zrobiła zdjęcie i mi wysłała mms-a. Ja od razu, gdzie to jest, jak się tam dostać. [. . .] Zajeżdżamy na tę ulicę, patrzymy, no stoi żuk. Dzwonimy do tego domu, gdzie stoi żuk. Jacyś dziadkowie otwierają, zapraszają nas na herbatę, mówią, że to jest ich wnuka, ale wnuk nie sprzedaje tego. No dobra, no szkoda. Ale może jednak zadzwonimy do tego wnuka. No to dzwonimy do wnuka. Wnuk mówi, no witam witam, żuk nie jest na pewno na sprzedaż, ale możemy się spotkać, pogadać.

Następnego dnia spotkali się u dziadków na ogródku, pili kawę, jedli czereśnie i rozmawiali. W trakcie rozmowy okazało się, że rok wcześniej Jacek jadąc ze znajomymi autostradą z Katowic do Wrocławia, zobaczył jak na pasie awaryjnym stoi zepsuty żuk. Zatrzymali się przy nim, pomogli wymienić koło i pojechali w swoją stronę. Okazało się, że osoby, którym wtedy pomogli, to właściciele tego niebieskiego żuka, którego chcą kupić. Ów wnuk stwierdził, że „skoro tak się poznaliśmy, to damy wam cenę zaporową, jak się zgodzicie, to bierzcie”. Oczywiście „dogadali się” i kupili pierwszego żuka, który jest z nimi do dziś, na którego mówią teraz „wyprawowy” i którym pojechali w 2012 roku na Peloponez, w 2013 na Krym, w 2014 do Maroka, a w przyszłym roku tym żukiem będą zwiedzać Amerykę Południową.



Jacek i Sylwia mówią, że żuk „generuje takie historie”, „zawsze coś się dzieje wokół tego żuka”; okazuje się, że ktoś ich zna albo chciał ich poznać, bo słyszał o nich i chce im pomóc „wszystko zrobić”.

Przedmiot biografii: żuk zbliża ludzi

W trakcie wycieczki na Ukrainę żuk uległ poważnemu wypadkowi. Podczas awarii żuka załoga próbowała go „odpalić na pych” na szutrowej drodze, jedno z tylnych kół „złapało poboczę” i żuk przewrócił się na bok. Wielu znajomych radziło im wtedy, by zezłomowali samochód, jednak ekipa podróżująca żukiem przez świat nie zrezygnowała z niego. Po powrocie do Wrocławia pół roku remontowali żuka własnymi siłami. Pod koniec napraw, jak żuk już był gotowy do malowania, skorzystali z tego, że Jacka rodzice pojechali na urlop i przenieśli się z malowaniem na ich posesję. Wszyscy sąsiedzi zaczęli im pomagać. Między innymi okazało się, że jeden z sąsiadów umie spawać i spawał im ramę przez dwa dni, inni pomagali malować, niektórzy donosili rzeczy potrzebne do remontu auta.

Natomiast na Ukrainie zaraz po wypadku udało im się znaleźć osobę, która ciągnikiem postawiła żuka z powrotem do pozycji pionowej. Ten sam rolnik ugościł ich przez dwa kolejne dni, do momentu aż żuk stanął na nogi i mógł ruszyć o własnych siłach. Do tej pory utrzymują z nim kontakt. Sylwia wspomina:

Byliśmy mu bardzo wdzięczni. [...] A gość był taki szczęśliwy, bo miał pełny dom w zasadzie, było wesoło, bo to dużo ludzi. A on był tam sam, samotny był bardzo i on był taki szczęśliwy, że jak myśmy wyjeżdżali

już po tych dwóch dniach u niego, to on płakał, kazał nam się podpisać gdzieś tam na płocie. Zdjęcia sobie zrobiliśmy, wysłaliśmy mu te zdjęcia.

Kolejna awaria zbliżająca ludzi miała miejsce niedaleko Marakeszu; kierowca żuka poczuł, że „coś się dziwnie jedzie”, więc zjechali na pobocze. Okazało się, że od koła żuka odkręciła się specjalna śrubka. Jacek stwierdził, że „jedna większa dziura i odleciałoby koło całe”. Zatrzymali się nieopodal domu, z którego wyszedł rolnik, jego żona i piątka dzieci. Rodzina przyniosła podróżnikom napoje i owoce. Gdy dziewczyny z wyprawy zaczęły rozkładać palnik, by przygotować obiad, gospodyni zaprosiła je do swojej kuchni, by tam przyrządziły posiłek. Rolnik natomiast pomógł chłopakom w naprawie żuka, udostępniając im swoje podnośniki. Gdy posiłek był już gotowy, goście i gospodarze wspólnie zjedli, dzieląc się swoimi przysmakami. Sylwia podkreśliła, że „dzięki tej awarii” zobaczyli, jak żyją ci ludzie i mieli okazję obejrzeć typowe marokańskie gospodarstwo.

Jacek mówi, że każda awaria to „generator przygód”:

Co chwile, takich sytuacji z każdej wyprawy mogę ci podać 50, z każdej jednej wyprawy. [...] Nie mówię, że zawsze to jest tylko i wyłącznie awaria. Czasem się zatrzymamy i robimy sobie jakiś posiłek albo po prostu sobie siedzimy i pijemy piwko i do nas ktoś podejdzie i zacznie z nami rozmawiać. Nie musimy się prosić za bardzo. Zaraz ktoś podejdzie, ktoś ciekawy. Bo to zawsze podchodzą ludzie tacy otwarci i często wyluzowani albo zainteresowani, sami podchodzą i zaczynają z nami rozmawiać.

W Holandii podczas jazdy zatrzymała ich policja, oczywiście bali się, że dostaną mandat. Przyczyną zatrzymania było to, że jeden z policjantów chciał zrobić sobie zdjęcie z żukiem. Okazało się, że ten policjant przez pięć lat mieszkał w Katowicach i miał dziewczynę Polkę.

Po tym stwierdziliśmy, że rzeczywiście żuk generuje historie, zbliża ludzi, wyzwala w nich pozytywne emocje i skłania do dzielenia się swoją opowieścią. Podobnych historii i przygód Sylwia i Jacek opowiedzieli mi bardzo wiele.

Przedmiot biografii: dlaczego akurat żuk

Zapytałam Jacka, dlaczego akurat żuk. Dlaczego „uparł się”, by to był żuk, czy to jakiś sentyment do tej maszyny. Odpowiedział:

– Bo przede wszystkim polski, ja lubię polską motoryzację. Mamy z Sylwią takie złomy, mamy pięć motocykli, cztery polskie, jeden czeski. Ale to wszystko były złomy, my sobie naprawiamy i trzy w zasadzie są w bardzo dobrym stanie teraz, dwa jeszcze czekają na lepsze czasy.

– Zaczęło się od fiata, którego dostałam od dziadka. [dodaje Sylwia – przyp. A.P.]

– Sylwia dostała dużego fiata od dziadka w prezencie. [...] My lubimy bardzo polską motoryzację. Stwierdziliśmy, że potrzebujemy coś, co jest związane z polską motoryzacją, jest to jakaś polska myśl

techniczna. Też nie ukrywam, że jak są jakieś awarie, coś trzeba samemu naprawić, to my się tym ekscytujemy. [...] Musiało być coś polskiej produkcji i musiało być coś, co przewiezie dużo osób.

Ponadto Jacek podkreśla, że żuk musi być żukiem:

Główne nasze założenie jest takie, że to jest żuk, a nie mercedes, to nie ma być bmw w skórze żuka, tylko ma być prawdziwy polski żuk. Ma być oryginalny silnik, ma być oryginalna skrzynia biegów, ma być oryginalny żuk. I co z tego, że się psuje. [...] My po to kupiliśmy żuka, żeby mieć z nim przygodę, bo każda awaria to jest nowa przygoda. Awarii jest bardzo dużo i jest bardzo dużo przygód.

Eksperymentalnie chciałam ująć wywiad w kłamrę, prosząc Jacka na początku i na końcu, by opisał Żuka w jednym, dwóch zdaniach; chciałam przy tym sprawdzić, czy opisy te będą się różniły, czy może spojrzął na żuka inaczej podczas rozmowy. Okazało się, że po pierwsze, nie jest możliwe dla niego, by opisać żuka tak krótko – mówiąc o nim, zawsze rozbudowuje swoje wypowiedzi. Widać przy tym, że z żukiem wiąże się wiele pozytywnych emocji i do głowy przychodzi mu mnóstwo ciekawych i czasami zaskakujących opowieści. Po drugie, w trakcie rozmowy rozumiałam, że tożsamość żuka jest mocno zakorzeniona w świadomości Jacka, zatem zabieg ten nie miał sensu.



Żuk zajmuje bardzo ważne miejsce w życiu Jacka i całej załogi „Żukiem Przez Świat”. Zanim trafił do Jacka, można powiedzieć, że miał status towaru, przechodził z rąk do rąk, a jedynym tego celem były korzyści materialne kolejnych właścicieli. Przy Jacku i całej załodze zyskał podmiotowość, otrzymał tożsamość i „barwne, drugie życie”. Żuk doskonale wpisuje się w koncepcję rzeczy posiadającej biografię, odgrywa znaczącą rolę w tworzeniu i podtrzymywaniu związków społecznych zarówno podczas podróży, jak i w czasie stania w garażu. Właściciele żuka i grupa ich znajomych nie tylko chcą zwiedzać świat tą maszyną, ale czerpią również ogromną satysfakcję z jej napraw oraz kształtowania jej wizerunku. Jacek i Sylwia podświadomie zawsze przedstawiają wymiar społeczny biografii żuka, najczęściej opowiadając swoje podróże z nim odbyte. Mówią także o kwestiach technicznych, a właściwie mechanicznych, takich jak awarie i naprawy tej maszyny, jednak i w tym przypadku na pierwszy plan wysuwają się relacje społeczne, spotkania z ludźmi, które „generuje” żuk. Ten niezwykle pojazd nie tylko wyzwala chęć opowiedzenia historii, jest on przede wszystkim zapalnikiem do przeżycia przygody, którą później uczestnicy chętnie się dzielą, stawiając go w centrum bądź w tle opowiadanych wydarzeń. Właściciele żuka i ludzie z nim związani z troską i entuzjazmem kreują jego barwny życiorys. Ja również podzielałam ich spojrzenie, dlatego z pełnym przekonaniem stwierdzam, że odkąd żuk jest z załogą „Żukiem Przez Świat”, jego fascynująca biografia jest warta opowiadania.

Literatura

Domańska E., *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3.

Klekot E., *Tożsamość rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3.

Kobiąłka D., *Z życia dwóch naszyjników: problemy biograficznego podejścia do rzeczy*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3.

Kopytoff, I. *Kulturowa biografia rzeczy – utowarowienie jako proces*, [w:] M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2003.

Rakowski T., *Antropologia rzeczy: wprowadzenie*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3.

Romanowska M., Majbroda K., *Arachne w Trokach. Tkanie, wiązanie i łączenie nici, narracji oraz losów kobiecych*, [w:] M. Sikora, P. Oleksy (red.), *Wileńszczyzna. Przedmioty-opowieści-refleksje*, Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram, 2012.

Słownik Języka Polskiego PWN, <http://sjp.pwn.pl/slowniki/rzecz.html>.

Żukiem Przez Świat, <http://www.zukiemprzezswiat.pl/>.

Anna Pałasz

Studentka Etnologii i Antropologii Kulturowej na Uniwersytecie Wrocławskim.

SUMMARY

“Beetle – Rocket” – the story of ‘Žuk’ micro-bus

Defining a “thing” seems to be simple; however objects can play many roles. They are mediums of meaning, also anthropological. Anthropology of things presents a postulate that things and humans create a shared universe together and proposes *thinking through things* as a one of the assumptions of ethnological method. A project to create non-anthropocentric humanities emerges, which states that things co-create human identity, and humans speak on behalf of things. Things have their own *material identity*, which is changing in time and depends on the context. Both identities and biographies of things differ depending on the narrator of their story. Many of those biographies can be parallel, each including only selected aspects. Igor Kopytoff suggests approaching to biography of things like to human biography. He claims that in both cases we can ask similar questions. The subject of this biography is a Žuk micro-bus, which thanks to his new owners and a group of their very close friends got a strong identity, as well as a second life. People connected with this Žuk claim that the car brings on positive emotions, *creates stories*, brings people closer together and encourages them to share their stories. This biography confirms the thesis that we can approach biography of things similarly to human biography. Moreover, biography of things is also a story about the people connected with those things.

Keywords: anthropology of things, non-anthropocentric humanities, identity, relationships, biography, žuk micro-bus

ANTROPOLOGIA RZECZY – BIOGRAFICZNA NARRACJA WOKÓŁ PRZEDMIOTU

Karolina Marcinkowska | Wrocław

ABSTRAKT

Artykuł jest próbą przedstawienia, w jaki sposób rzeczy poprzez wydobywanie o nich historii z pamięci kształtują relację z człowiekiem, który dany przedmiot użytkuje. Punktem wyjścia jest rozmowa o motocyklu, który stanowi przykład związku człowiek – rzecz. Celem tekstu jest przede wszystkim ukazanie, jak rzeczy wpływają na życie ludzkie i jak konstruują tożsamość.

słowa kluczowe: antropologia rzeczy, narracja, posthumanistyka, przedmiot, relacja

Współcześnie można dostrzec, że w dyskursie nauk humanistycznych obecne są rozważania nad wielopłaszczyznowymi relacjami między człowiekiem a rzeczami, które ujmowane są w szerokich kontekstach. Jak pisze Tomasz Rakowski:

Rzeczy tworzą przestrzeń antropologiczną często określaną pojęciem kultury materialnej, jednak sposób jej widzenia i poznawania przeszedł w ostatnich latach wyraźną przemianę. Wykształcił się pewien nowy sens tego pojęcia¹.

¹ T. Rakowski, *Antropologia rzeczy: wprowadzenie*, „Kultura współczesna” 2008, nr 3, s. 5.

Powiązanie człowieka z rzeczami rodzi wiele pytań i stawia nowe wyzwania przed antropologią, nie tylko w kwestii odnajdywania nowych sposobów doświadczania, ale także poszukiwania nowych rozwiązań metodologicznych. Takie podejście doskonale ujmuje Ewa Domańska, która zauważa, że:

Istnieje zatem potrzeba sformułowania takich pytań badawczych, zbudowania takich nowych metod i teorii, stworzenia nowych siatek pojęciowych oraz przededefiniowania istniejących, które pozwoliłyby postawić problem rzeczy w kontekście innym niż konstruktywizm, semiotyka czy teoria dyskursu².

Jak nazywane są takie powiązania człowieka z rzeczami? Mamy tu do czynienia z osobną gałęzią antropologii, która określana jest mianem antropologii rzeczy. Jej zadaniem jest badanie związków człowieka z różnego rodzaju przedmiotami; bada ich wzajemne oddziaływanie, a także ujmuje sprawczość rzeczy, które często są nieodłącznym elementem codziennej, ludzkiej egzystencji. Ów „zwrot ku rzeczom” miał być odpowiedzią zarówno na upowszechniony w humanistyce narratywizm, jak i konstruktywizm, który mógł sprawić, że człowiek nie dostrzegał rzeczywistości w sposób obiektywny, a jedynie dostrzegał w niej nadawane przez siebie znaczenia. Zwrot ku materialności jako trend intelektualny pojawił się pod koniec lat 90. w naukach humanistycznych; na początku najpopularniejszy był w środowiskach amerykańskich.

Ewa Domańska wyróżniła pięć tendencji, które mogły wesprzeć powrót do zainteresowania się rzeczami: 1. posthumanizm i krytyka antropocentryzmu – co oznacza odejście od człowieka, który stawiany był w centrum i jednocześnie skoncentrowanie się na innych formach życia, takich jak zwierzęta, rośliny i rzeczy, które mają być traktowane na równi z człowiekiem. 2. Zmiana stosunku człowieka do relacji: duch – materia; rozum – ciało, co badaczka rozumie jako zaprzeczenie podrzędności materii w stosunku do ducha. 3. Kryzys ludzkiej podmiotowości polegający na tym, że człowiek przestaje być tutaj rozpoznawany tylko i wyłącznie jako istota kulturowa; ukazywana jest także jego organiczna struktura; mamy tu do czynienia z rozważaniami nad tym, co jest ludzkie i nie-ludzkie i co to znaczy być człowiekiem. 4. Krytyka społeczeństwa konsumpcyjnego – rzeczy stają się zdecydowanie czymś więcej niż tylko zwykłym towarem, który można nabyć. 5. Odwrót od konstruktywizmu, tekstualizmu i tęsknota za tym, co „rzeczywiste” – co gwarantuje „zwrot ku materialności”³. Mówiąc o ostatniej z tendencji przywołanych przez Domańską, warto wspomnieć o jednym z najbardziej uznanych, francuskich intelektualistów, który wpisuje się w nurt posthumanistyki, czyli o Bruno Latourze. Tworzona przez niego Teoria Aktora-Sieci (przetłumaczone z języka angielskiego „ANT”, czyli *Actor-Network Theory*) prężnie rozwija się od lat 70. XX wieku i wykracza poza tradycyjne rozumienie tego, czym są nauki społeczne. Latour proponuje badanie sieci powiązań, która może występować nie tylko pomiędzy ludźmi, ale także pomiędzy zwierzętami,

² E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 10.

³ Taż, *Problem rzeczy we współczesnej archeologii*, [w:] J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), *Rzeczy i ludzie humanistyka wobec materialności*, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, 2008, s. 32.

wytworami technologii i najbardziej interesującymi mnie w kontekście mojej pracy – rzeczami. Krzysztof Abriszewski pisze, że w „ANT” chodzi o: „prześledzenie wszystkich procesów sieciotwórczych. Pyta ona, jak wyglądają poszczególne kroki, jakie zabiegi powodują tworzenie kolejnych relacji, co je stabilizuje, a co je destabilizuje”⁴. Francuski socjolog zabiega o to, by w naukach społecznych wziąć pod uwagę rolę, jaką odgrywają czynniki pozaludzkie w tworzeniu rzeczywistości; stąd wyprowadza pojęcie „kolektywu”, który zastępuje „społeczność” czy „zbiorowość” w klasycznym ujęciu; zamiast nich można mówić o „dynamicznych relacjach pomiędzy ludźmi oraz czynnikami pozaludzkimi”⁵.

Jak wobec tego wyglądają relacje człowieka z rzeczami? Patrząc na funkcjonowanie człowieka na co dzień można stwierdzić, że każdy z nas jest „istotą zakotwiczoną w otaczającej go przestrzeni oraz określającą swoją tożsamość i orientującą się w świecie”⁶, a dzieje się tak za sprawą przedmiotów, które stale nam towarzyszą, pomagają czuć się pewniej w przestrzeni, gdzie znajdują się przedmioty, z którymi już dawno zdołaliśmy się oswoić. Trywialnie rzecz ujmując, przedmioty mogą komunikować się z nami poprzez to, że przypominają, co należy zrobić w konkretnej sytuacji; przykładem tego może być nastawianie budzika w telefonie, który rano zadzwoni o określonej godzinie i sprawi, że trzeba będzie wstać z łóżka. Jest to zwykła czynność, którą wykonuje się w mechaniczny sposób i z pewnością nie podchodzi się do niej z refleksją. Inaczej bywa w momencie, gdy dany przedmiot ma taką moc sprawczą, że wydobywa coś z ludzkiej pamięci; może wówczas cofnąć osobę dorosłą do wspomnień o dzieciństwie, w chwili kiedy ktoś np. popatrzy na maskotkę, która była ulubioną zabawką z dziecięcych lat. Rzecz sama w sobie niekoniecznie musi posiadać znaczenie, ale z pewnością nabiera go, gdy mamy do czynienia z relacją z daną jednostką. Stawiając tę tezę, zastanawiam się, jak taka relacja człowiek – rzecz jest w stanie kształtować tożsamość danej osoby, a może w ogóle nie da się mówić o konstruowaniu „własnego ja”, a sam „zwrot ku rzeczom” wynika tylko z potrzeby odnalezienia w swoim życiu jakiegoś punktu zaczepienia, który jest niezmienny i zawsze będzie można się do niego odnieść?

Mając w głowie te pytania, postanowiłam porozmawiać na ten temat z bliską mi osobą, którą – według mojej opinii – wiąże silna, wielowymiarowa więź z jednym przedmiotem. Moim celem było nie tylko zwrócenie uwagi na to, jak przedmiot jest w stanie sięgać do najgłębszych zakamarków ludzkiego umysłu i wydobywać różne opowieści, ale przede wszystkim chciałam ukazać, jak jedna rzecz – w tym przypadku – motocykl, jest w stanie ukazać historię, która splata się z trajektorią życia mojego rozmówcy. Myślę, że tego typu rozmowy są bardzo istotne i pozwalają stać się respondentowi jednym z wielu głosów w rozważaniach na temat materialności. Mówiąc o rzeczach w kontekście relacji z ludźmi, nie tylko mamy możliwość poznania losów konkretnej osoby, ale na światło dzienne wychodzi również

⁴ K. Abriszewski, *Teoria Aktora-Sieci Bruno Latoura*, „Teksty drugie” 2007, nr 1–2, s. 115.

⁵ E. Bińczyk, *Inwazja ANT na „rynek” polski*, „Teksty drugie” 2010, nr 1–2, s. 331.

⁶ F. Schmidt, M. Skowrońska, *Człowiek w sieci przedmiotów. Socjologiczna analiza roli i znaczenia przedmiotów w przestrzeni domowej*, [w:] J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), dz. cyt., s. 197.

biografia samych przedmiotów, które „zaspokajają nasze potrzeby, z drugiej zaś strony, jednocześnie szczególnie silnie manifestują pozycję i status człowieka”⁷.

Biografia rzeczy zajmuje od końca lat 90. XX wieku jedną z ważniejszych pozycji w nurcie współczesnej humanistyki. Jest to kierunek, moim zdaniem, o tyle cenny, że umożliwia poszukiwanie rzeczywistości, której istnienie otwiera się w żywym doświadczeniu. Badania nad rzeczami obecne są nie tylko a antropologii, ale zajmują się nimi również socjolodzy, archeolodzy, historycy. W celu zrozumienia przeszłości należy analizować życie ludzkie wraz z rzeczami, które nas otaczają; staje się to niejako podstawą do tego, że w ogóle można mówić o biografiach przedmiotów. „Biografia rzeczy zakłada, że życie artefaktów nie kończy się w przeszłości, czyli w momencie zdeponowania danej rzeczy”⁸. Dzieje się tak za sprawą tego, że rzecz może funkcjonować w różnych kontekstach kulturowych, a w kontekście relacji z człowiekiem na pewno nie jest tylko biernym aktorem; staje się punktem wyjścia do historii o życiu.

W przypadku przeprowadzonego przeze mnie wywiadu miałam okazję przekonać się, jak to rzeczywistość wygląda z wydobywaniem przez pewną konkretną rzecz historii dotyczących życia. Było to dla mnie niezwykle doświadczenie, ponieważ liczne narracje, których już wcześniej miałam okazję wysłuchać w zupełnie innym kontekście, teraz w relacji człowiek – przedmiot, nabrały zupełnie nowego znaczenia. Moim rozmówcą był Paweł, prywatnie moja druga połówka, więc rozmowa była tym bardziej swobodna. Pochodzi on z Bolestawca, większość historii ujętych w rozmowie dotyczyła jego wyjazdów po okolicznych miejscach, do Czech, a także tego, jak za sprawą motocykla, który był tutaj siłą sprawczą całej narracji, układają się relacje z innymi i jaki wpływ te wszystkie czynniki mają na jego życie. Na samym początku zapytałam, jak to się stało, że kupił akurat ten konkretny motor; jak się okazało, zdecydowałw przypadek:

kupiłem. ... cóż, znienacka (śmiech) Było to tak, że akurat trzeba było naprawić szybę, która wypadła z drzwi od auta, a akurat było też tak, że się od dłuższego czasu zastanawiałem nad tym żeby kupić sobie motor. No i staram się coś zrobić z tą szybą, a wtedy akurat przyszedł sobie Maciek i postanowił mi z tym pomóc – czytaj – ja starałem się rozwiązać ten problem, a on spał sobie na fotelu – także taka to pomoc była (śmiech)... Ale w pewnym momencie się ocknął i zapytał się mnie czy jedziemy po motor, [...] skończyło się to tym, że 3 godziny później wróciliśmy z motorem. Nie planowało się tego żeby go kupić. ... Mówiłem ci jak to mój tata skwitował, jakby to ładnie ująć. ... że coś mi się pomieszało w głowie (śmiech).

Wspomnienie tej chwili wywołało w moim rozmówcy dość duże rozbawienie i radość, co zdecydowanie potwierdza tezę, że: „Wydarzenia w życiu, zawarte w pamięci autobiograficznej, sygnowane są emocjami pozytywnymi i negatywnymi (afekt pozytywny i negatywny), dzięki czemu stają się wyraziste

⁷» Tamże, s. 198.

⁸» D. Kobiąłka, *Biografia antropologiczna jako perspektywa badawcza*, [w:] P. Kucyper, S. Wadył (red.), *Kultura materialna średniowiecza w Polsce*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2008, s. 229.

i są lepiej zapamiętywane⁹. Co więcej, bardzo miło zaskoczył mnie fakt, że mój respondent często zastanawia się nad tym, czy osoba, od której odkupił motocykl, poznałaby maszynę w chwili obecnej, ponieważ przeszła metamorfozę:

[...] zastanawiałem się czy ten gość by poznał, że ten motor właśnie w tym miejscu kupiłem, że to jest konkretnie to, co od niego kupiłem. Jak się przejeżdża obok niego to mam w głowie tą myśl [...]. Na trzeci dzień po tym jak się go kupiło, to wszystko było pozdejmowane [...], potem przyszedł jeszcze później remont, przegląd, regulacje, kompletne malowanie, zmiana przedniego zawieszenia. Potem jeszcze rama od głowicy, zmiana rozrządu, kierownicy... tyle tego się nazbierało.

Te słowa świetnie korespondują z tym, co powiedziała, przywoływana już E. Domańska: „Zdarza się, że rzeczy często nadaje się status ofiary czy ocalonego”¹⁰. W tym przypadku można mówić o ocaleniu, ponieważ nie wiadomo, czy ten motocykl miałby szanse na uzyskanie „drugiego życia”, gdyby nie został wtedy kupiony, tym bardziej, że sporo pracy pochłonęło to, żeby maszyna pracowała i wyglądała tak jak trzeba.



Motocykl podczas podróży

⁹» B. Bielski, *Gdy sąd słyszy „nie pamiętam”*, „Prokuratura i Prawo” 2005, nr 2, s. 131.

¹⁰» E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna...*, s. 14.



Motocykl podczas podróży

Innymi rzeczami, które mnie interesowały w związku z tym motocyklem były wspomnienia związane z podróżami bliższymi, jak i w dalsze zakątki i tutaj dostrzegłam, że mój rozmówca bardzo zwracał uwagę na to, co dzieje się dookoła niego, jaka jest przestrzeń, kto go otacza:

Raz widziałem takiego gościa, a bo co jest jeszcze fajne to to, że zawsze jakieś fajne widoczki się zobaczy jak się jedzie. Widziałem gościa, który wioził konia na biegunach na rowerze, na plecach tego konia miał. No tak było, zdarzają się czasami takie widoczki. [...] Jadąc sobie jeszcze przez Polskę, że tak to ujmę, było pięknie po prostu – świeci słoneczko, jakaś tam czasem chmurka przez niebo przemknie, bardzo ładny dzień. Wjechaliśmy na czeską stronę i ta droga akurat wyglądała tak, że tam się jechało około 15 minut między domkami takimi, jakimiś tam górkami, ale też nie było zbyt wiele widać, bo zalesione to miejsce było.

Wyprawy, które odbywały się za sprawą motocykla okazały się wspaniałą okazją do zaobserwowania tego, co na co dzień niedostrzegalne, tak jak przestrzeń, w której się znajdujemy, a nie poświęcamy jej zbyt dużej uwagi w codziennym pośpiechu, dlatego jestem zdania, że Aleksandra Kunce, że: „Zapamiętać trzeba to skupienie na codzienności, w gdyż to w niej przebywamy, ona odsłania nam ścieżki, jakie znaczymy rzeczami”¹¹.

¹¹ » A. Kunce, *Lokalne rzeczy to światowe rzeczy. Cz. I. Rzecz, „Anthropos?”* 2013, nr 20–21, s. 53.

Interesowało mnie również, w kontekście podróżowania, czego mój rozmówca nie jest w stanie zapomnieć, do jakich sytuacji lubi powracać myślami. Udało mi się dowiedzieć, że jazda na motocyklu ma nie tylko pozytywne, ale również negatywne aspekty, ponieważ na drodze bywa niebezpiecznie i nawet zwykła eskapada może skończyć się naprawdę groźnie:

Dwa przypadki były, że można to określić – było to wręcz życie na krawędzi. [...] Raz w sumie dlatego, bo ja... wychodziło na to, że w sumie jeszcze niewiele umiałem jeśli o jazdę chodzi i to, że mi zarzuciło gdzieś tylne koło i już zaczynałem tracić przyczepność, starałem się mocniej ścisnąć hebel i po prostu o mało co, a bym wjechał w Maćka, który zatrzymał się na środku drogi, aby zobaczyć czy jest przyczepność... Ostatecznie z lewej go nie mogłem wyminąć, bo tam jechało z naprzeciwka auto, z prawej strony było trochę miejsca na asfalcie i był jeszcze kawałek pobocza, no to przejechałem jakoś obok Maciusia i tam było takie okienko wąskie, trawką pojechałem, bo tam taki jakby trawnik był czy coś w tym stylu i z powrotem na drogę wróciłem. A druga sytuacja to z kolei było jak znalazłem się na takiej drodze, bo okazało się, że zakręt w który chciałem wjechać z prędkością jakichś 70 km/h to cóż, tam przyczepności nie było, więc musiałem z niego jakoś wybrnąć, a tu ani wyhamować już nie bardzo było jak w miarę porządnie, ani jechać jakoś bardzo powoli, nie było też jak się porządnie na tym zakręcie złożyć. Dlatego właśnie ratowałem się poboczem. Ruch, pole, drzewo i pobocze – to miałem do wyboru. Na szczęście udało się na pobocze bezpiecznie zjechać.

Mimo wszystko te sytuacje nie sprawiły, że mój rozmówca porzucił jazdę na motorze, dalej jest to nieodłączny element jego funkcjonowania, a niebezpieczne wydarzenia zostały potraktowane jako element, który był częścią procesu osvajania się z przedmiotem. Słuchając opowieści dotyczących przeżytych przygód, od razu zwróciłam uwagę na to, że ważną pozycję wokół narracji o motocyklu zajmują przyjaciele mojego rozmówcy. Pojawiają się oni w różnych kontekstach – wspomina ich przy okazji zakupu pierwszego motocykla, przygód związanych z podróżami. O jednej z nich opowiada w taki oto sposób:

sytuacja, która zapadła mi w pamięć, to wtedy sobie też na Czechy pojechaliśmy – po drodze zgubiłem tablicę rejestracyjną. [...] bo nigdy nie ufaj ramkom na tablice, bo jak widzisz mi wyfrunęła, akurat ja tam nie bardzo się zorientowałem, ale no w każdym razie prawie ścięłoby Tomkowi łeb (śmiej), akurat jechał za mną to tak wyszło. Mógł być każdy inny, ale akurat on był... cóż, właśnie dlatego powstało słynne już powiedzenie, że „biednemu i Tomkowi wiatr w oczy”, bo zawsze akurat jemu coś się przytrafia i tak się z tym powiedzonkiem przyjęło.

Wspomnienie tej sytuacji pokazuje relację pomiędzy moim respondentem, a jednym z towarzyszy jego podróży, w której uwidacznia się to, że wspólnie spędzony czas na motocyklach zaowocował nawet specyficznym rodzajem powiedzeń w obrębie tej konkretnej grupy przyjaciół. Zdarzało się również, że przeżyte przygody mojego rozmówcy pojawiały się także w formie krótkich anegdotek:

robiąc sobie zakupy na stacji Maciuś wyciągnął jakiś banknot, co to kiedyś mu mama kupiła jak był mały – oczywiście o korony mi chodzi. Mama mu kupiła jak był dzieciakiem, na zasadzie żeby mu pokazać, że na świecie są też inne pieniądze, a nie tylko złotówki. Postanowił wtedy tym banknotem zapłacić i się dowiedział wtedy, że ten banknot jest już nieaktualny [...].

Narracje powiązane z ważnymi osobami mojego respondenta, ujęte w kontekście rzeczy niewątpliwie sprawiają wrażenie, że to właśnie motocykl jest spoiwem relacji w tej grupie. Interesowało mnie także, jakby to było, gdyby nie było tych wszystkich wspólnych wypraw, grupowej nauki jazdy, spędzania czasu razem przy naprawianiu czegoś przy motorach. Odpowiedź jaką uzyskałam, nie była dla mnie zaskakująca, potwierdziła tylko moje przypuszczenia, że w kontekście tej grupy przyjaźń motocykl nie jest fundamentalną rzeczą, która kształtuje ich jako wspólnotę. Jest to rzecz, która jest dla nich bardzo ważna i sprawia, że jeszcze bardziej zacieśniają się ich więzi, ale i bez tego przyjaźń dalej by trwała, a potwierdzają to te słowa: „[...] wydaje mi się, że te relacje mimo wszystko byłyby podobne do takich jakie są obecnie, różnica mogłaby polegać na tym, że inaczej by się wspólnie spędzało czas – w mniej lub bardziej mądry sposób”. Marek Krajewski tak mówi o relacjach pomiędzy jednostkami i łączącymi ich przedmiotami:

Przedmiot nie tylko utrwała złożone systemy interakcji pomiędzy jednostkami, wiedzę, umiejętności, tradycje, które doprowadziły do jego wytworzenia, ale również, że używanie dóbr materialnych stanowi najbardziej powszechną formę uczestnictwa w życiu społecznym¹².

Słowa te doskonale wyrażają moje odczucia co do relacji jaka zachodzi między moim rozmówcą i jego przyjaciółmi, których w dużej mierze jednoczy wspólna pasja.

Z całej przeprowadzonej przeze mnie rozmowy najważniejsze dla mnie były odczucia, jakie wiążą się z posiadaniem motocykla przez mojego respondenta. Jak mówi:

No cóż, po prostu – że mam swój własny motor (śmiech)! Zdecydowanie to było właśnie to. Chodziłem wtedy z przyklejonym uśmiechem do twarzy przez cały czas. A jeśli chodzi o pierwsze wrażenia z tego jak się nim pojechało, no to, że jeszcze czeka go sporo pracy zanim będzie to wyglądało tak jak trzeba [...]. No i wtedy się przekonałem tak naprawdę jak to jest mieć coś, co przyspiesza do setki w 4 sekundy, ale to już było jakiś czas później. Potem zorientowałem się, że zapomniałem oddychać, tzn. podczas tego przyspieszania. [...] po prostu zapomniałem żeby normalnie oddychać, bo że tak powiem takie to było wrażenie, że mi dech zapało, ale ogólnie było dobrze. Potem się już z tym oswoiło, ale no te pierwsze wrażenia... tak, podobało mi się. Można było właśnie w końcu spędzać sobie czas tak jak się chciało, nie trzeba było się martwić o to, że jest to cudze, bo jednak był to w końcu własny sprzęt. Wsiadasz i jedziesz kiedy chcesz.

¹²» M. Krajewski, *Przedmiot, który uczłowiecza*. ..., „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 49.

Ten fragment wywiadu idealnie odzwierciedla poczucie szczęścia, pokazuje również, że motocykl to nie jest tylko zwykły przedmiot, ale ma szczególne znaczenie. W chwili, gdy te słowa zostały wypowiedziane, to miałam wrażenie, że na wspomnienie tego mój rozmówca wręcz „uśmiechnął się do swoich myśli”. Tomasz Rakowski komentuje relację człowiek – rzecz w taki sposób: „Rzecz zatem pozwala wydobyć doznania zmysłowe z organizmu człowieka, powoduje, że ciało zaczyna do niego przylegać, dopasowywać się, zaczyna działać. To rodzaj zmysłowej aktywności, energii wyzwalanej wobec przedmiotu”¹³. Wydaje mi się, że doznania, o których pisze Rakowski odpowiadają stanowi ducha, jaki miał mój respondent w czasie, gdy po raz pierwszy jechał na swoim motorze. Ponadto, jak się dowiedziałam, sentyment jaki mój rozmówca czuje do swojego motocykla jest bardzo duży i nie zamierza zbyt szybko pozbywać się swojego ulubionego pojazdu. Zapytany o to odpowiada:

Myślę, że na pewno będę go jeszcze trzymał przez jakiś czas, ewentualnie dokupi się drugi, który będzie miał trochę inne przeznaczenie. Nie kupiłem motocykla pod kątem tego, że ma jechać jakoś konkretnie, czy dajmy na to ma mieć to coś, co umożliwi latanie na torze, tylko kupiłem coś, co zwyczajnie mi się podobało i przede wszystkim dalej mi się podoba. Wygląda trochę jak stary motocykl, raczej się go za szybko nie pozbędę, a może jeśli by się udało, to by się go w przyszłości trochę wizualnie poprawiło.

Przytoczona wypowiedź świadczy o tym, że relacja przedmiot – człowiek nie jest chwilowa, a zakup nie był tylko chwilową fanaberią, tylko świadomym wyborem. Niewątpliwie motocykl jest tutaj czymś więcej niż tylko rzeczą, która umożliwia sprawne poruszanie się, ale jest to przedmiot tworzący integralną więź wraz ze swoim użytkownikiem.

Na podstawie tego, co dowiedziałam się od mojego rozmówcy, można stwierdzić, że rzecz jest stale w ścisłym kontakcie z człowiekiem; na wielu płaszczyznach – bardzo często nie jest to coś jedynie użytkowego, a stanowi wręcz element tożsamości, czynnik determinujący to, jaki ktoś jest. Mając to na uwadze, za trafne uznaję zdanie, wedle którego: „Żadne bycie w świecie, żaden sposób życia nie może się bowiem obejść bez rzeczy”¹⁴. Rzeczy to nie tylko zwykłe narzędzia, które będą na chwilę potrzebne, a zaraz odłoży się je w kąt, to coś o czym myślimy w kategorii relacji, bardzo często nieświadomie. To dzięki nim człowiek jest w stanie myśleć o swojej przestrzeni oraz widzieć w nich część siebie.

Literatura

Barański J., *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2007.

¹³ » T. Rakowski, *Przemiany, przesunięcia, przedmioty przejściowe. Antropologia rzeczy jako wyzwanie metodologiczne*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 64.

¹⁴ » J. Barański, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2007, s. 29.

- Abriszewski K., *Teoria Aktora-Sieci Bruno Latoura*, „Teksty drugie” 2007, nr 1–2.
- Bielski B., *Gdy sąd słyszy „nie pamiętam”*, „Prokuratura i prawo” 2005, nr 2.
- Bińczyk E., *Inwazja ANT na „rynek” polski*, „Teksty drugie” 2010, nr 1–2.
- Domańska E., *Problem rzeczy we współczesnej archeologii*, [w:] J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), *Rzeczy i ludzie: humanistyka wobec materialności*, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, 2008.
- Domańska E., *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 10–14.
- Kobiątko D., *Biografia antropologiczna jako perspektywa badawcza*, [w:] P. Kucyper, S. Wadyl (red.), *Kultura materialna średniowiecza w Polsce*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2008.
- Krajewski M., *Przedmiot, który uczłowiecza. . .*, „Kultura współczesna” 2008, nr 3.
- Kunce A., *Lokalne rzeczy to światowe rzeczy. Cz. I. Rzecz*, „Anthropos?” 2013, nr 20–21, Rakowski T., *Antropologia rzeczy: wprowadzenie*, „Kultura współczesna” 2008, nr 3.
- Rakowski T., *Przemiany, przesunięcia, przedmioty przejściowe. Antropologia rzeczy jako wyzwanie metodologiczne*, „Kultura współczesna” 2008, nr 3.
- Schmidt F., Skowrońska M., *Człowiek w sieci przedmiotów. Socjologiczna analiza roli i znaczenia przedmiotów w przestrzeni domowej*, [w:] J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), *Rzeczy i ludzie: humanistyka wobec materialności*, Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, 2008.

SUMMARY

Anthropology of things – biographical narration on the object

The article is an attempt to show how things, by extracting stories from memory, form a relationship with the person who uses them. The starting point is a conversation about a motorcycle, an example of a human-thing connection. The purpose of the text is first to show how things affect human life and construct identity.

Keywords: anthropology of things, narration, posthumanism, object, relation
